

PRZEWODNIK

GOSPODARSKI

ORGAN CENTRALNEGO TOWARZYSTWA
ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH



T. FIEDLER

W PEŁNI ŻNIW

BOGUMIŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE S. A.

BOGUMIN — ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Generalne
Przedstawicielstwo

STANISŁAW DYLEWSKI

Warszawa, Złota 45
Telefon 3-38-46

dostarczają

wypróbowane przez szereg lat preparaty do
zwalczania szkodników drzew, krzewów i zbóż

„GRANAMOR“ — skutecznie zabija wołka zbożowego w śpichrzach i młynach.

„AGROSTAN“ — sucha zaprawa zbożowa wzmacnia siłę kiełkowania i zapewnia zdrowy i bogaty zbiór ziarna.

ŻĄDAJCIE W FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH I SPÓŁDZIELNIACH

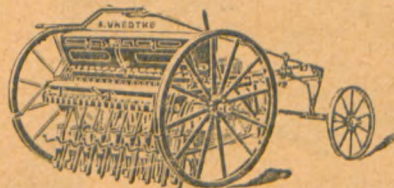
Publiczna Szkoła Drobiarska

w Julinie

zawiada, iż przyjmuje zapisy na rok szkolny 1939/40. Początek roku szkolnego 1-go września. Zgłoszenia przyjmuje Kierownictwo Szkoły w Julinie, poczta Łochów. Na żądanie Kierownictwo wysyła prospekty informujące szczegółowo o Szkole.

GDZIE TYLKO PRACUJE
UNIERSALNY SIEWNIK RZĘDZY

„KUTNOWIAK“



WYROBU KUTNOWSKIEJ

FABRYKI **„KRAJ“**

wszędzie zyskuje powszechne
uznanie i jak stwierdzili do-
świadczeni rolnicy siewnik
ten jest dziś jedną z najlep-
szych maszyn siewnych
w Polsce

Dlatego też wszędzie we wszystkich Spółdzielniach i składach rolniczych za-
dajcie naszych oryginalnych siewników z napisem „KUTNOWIAK“

Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie. Listy i zapytania
adresujcie: **BIURO SPRZEDAŻY FABRYKI „KRAJ“**

PIOTR BISSENIK i S-ka WARSZAWA 1
CHMIELNA 26

różne w Warszawie: otręby pszenne gr. 12—12.50, średnie 11.25—11.75, żytnie 9.75—10.25; wyka ozima 85—90, jara 22.50—23.50; peluska 25—26.50; łubin żółty 16.50—17, niebieski 11.50—12; rzepak ozimy 46—47; rzepak ozimy 44—45; siemie lniane 52—53; koniczyzna biała 250—270; rajgras 175—180; makuchy lniane 22—22.50, rzepakowe 12.25—12.75, słonecznik. 19.50—20; śrut soja 23.50—24.

2. BYDŁO I TRZODA CHLEWNA

Warszawa. Giełda Mięsa notowała w dn. 21 lipca za 1 kg w gr: woły I kl. dobrze opasione a) 82—90, b) 76—78, II kl. średnio opasione a) 69—74, b) 63—65, III kl. mało opasione a) 55—57½, b) 57; krowy I kl. dobrze opasione a) 85—94, b) 79, II kl. średnio opasione a) 70—73, b) 60—65, III kl. mało opasione a) 52—58, b) 48—51; byczki II kl. średnio opasione b) 53—57; buhaje I kl. dobrze opasione a) 80—82, b) 68—75, II kl. średnio opasione a) 65—66½, b) 57—64; bukaty I kl. pełnomięsiste 60, II kl. małowięsiste 40—55; cielęta ekstra powyżej 60 kg 81—95, I kl. pełnomięsiste powyżej 40 kg 68—80, II kl. małowięsiste powyżej 30 kg 56—67; owce młode skopy i maciorki (niekryte) I pełnomięsiste 60; świnię słoninową powyżej 150 kg 115—122, poniżej 150 kg 109—117, mięsne powyżej 110 kg 106—108, od 80—110 kg 97—105; chudźce i braki — bydło wychudzone 38.

3. NABIAŁ

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w dn. 19.VII. notuje:

masło: za 1 kg masła wyborowego loco skład odbiorcy w Warszawie 2.80 zł, w Łodzi 2.80 zł, w Wilnie 2.60 zł, w Lublinie 2.80 zł, w Łucku 2.70, w Brześciu n/B. 2.70 zł;

jaja: za 1 kg jaj świeżych wyborowych w Warszawie 1 zł 10 gr, w Łodzi 1 zł 10 gr, w Wilnie 1 zł 5 gr;

mleko: Sekcja Mleczarska Komisji Notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie notuje cenę mleka pełnego w hurcie na miarę 20 gr za litr franco stacja Warszawa.

4. WARZYWA

Warszawa, 18.VII. Ceduła targu warzyw przy ul. Grójeckiej w zł za 100 kg: bób młody 15.00—18.00; fasola strączkowa zielona 50.00—60.00; żółta 40.00—50.00; groch strączkowy 35.00—45.00; pomidory budynkowe I gat. 220.00—250.00; II gat. 140.00—170.00; grunty I gat. 180.00—210.00; II gat. 100.00—130.00; szczaw grunty 20.00—25.00; szpinak grunty 50.00—65.00; ziemniaki młode 11.00—12.00. Ceny za 100 pęczków albo 100 sztuk: buraki młode-botwina 5.00—7.00; cebula młoda I gat. 7.00—10.00; II gat. 3.00—5.00; kabaczki 15.00—20.00; kalafior I gat. 25.00—35.00; II gat. 10.00—15.00; kalarepa młoda 12.00—17.00; kapusta biała tegoroczna 12.00—17.00; II gat. 5.00—8.00; włoska 12.00—17.00; koperek 15.00—20.00; marchew I gat. 10.00—13.00; ogórki inspektowe 10.00—15.00; II gat. 5.00—7.00; grunty 4.00—5.00; pietruszka natka 15.00—20.00; pora 15.00—20.00; rzodkiewka 7.00—9.00; rzodkiew biała 10.00—15.00; sałata grunty 4.50—6.00; seler I gat. 25.00—35.00; szczypiorek 5.00—7.00.

Ceny nawozów sztucznych patrz str. IV okładki.

SPRAWOZDANIE
targowe

1. ZBOŻA I PASZE

Giełdy zbożowo towarowe w dn. 24.VII. notowały za 100 kg w zł:

pszenica: w Warszawie I st. 22.50—23, II st. 22—22.50; w Poznaniu I st. 20.50—21; w Wilnie I st. 21—21.50, II st. 20—21; w Lublinie II st. 20.50—20.75; w Łodzi I st. 22—23.50, II st. 21.50—21.75;

żyto: w Warszawie I st. 13.50—13.75; w Poznaniu I st. 13.25—13.50; w Wilnie I st. 14.50—14.75, II st. 14—14.25; w Lublinie I st. 13.25—13.50, II st. 11.75—12; w Łodzi I st. 13—13.25.

jęczmień: w Warszawie I st. 16.50—16.75, II st. 16.25—16.50, III st. 16—16.25; w Wilnie II st. 18—18.50, III st. 17.50—18; w Lublinie I st. 15.50—16; w Łodzi I st. 16.50—17;

owies: w Warszawie I st. 21.75—22.25, II st. 21.50—21.75; w Wilnie I st. 18.75—19.50, II st. 17—17.50; w Lublinie I st. 21.25—21.50, II st. 20—20.25; w Łodzi I st. 20—20.25, II st. 19.50—19.75;

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Spółdzielczość musi wychowywać, nap. j. — Głosy i odgłosy. — Walczyć będziemy nawet bez sojuszników, wywiad z Marsz. Śmigłym-Rydzem. — Jakie ziarno, taki plon, nap. inż. B. Helwig. — Na złym ziarnie tracimy tysiące, nap. M. Bereziański. — Z myślą o całości trzeba pracować w gospodarstwie, nap. inż. A. Degórski. — 70 groszy na rok — to bardzo mało, nap. K. Smoczyński. — Wskazówki podręczne. — Nowe zdobycze wiedzy i praktyki rolniczej. — **Sad i ogród:** Sady zbiorowe, nap. L. Musiłowicz. — Konkurs na najlepsze śliwy. — Porady gospodarskie. — Co piszą nasi Czytelnicy. — Poradnik prawny. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata.

Spółdzielczość musi wychowywać

Ze spółdzielnia mleczarska odgrywa olbrzymią rolę w życiu gospodarczym nie tylko wsi, ale i państwa, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Bowiem racjonalna organizacja zbytu nabiału przez spółdzielnię pociąga za sobą poprawę i wzrost hodowli bydła. Za tym idzie zwiększenie uprawy okopowych i innych roślin pastewnych, co nie jest bez znaczenia dla podniesienia kultury gleby, a więc jej wydajności.

W ostatnim czasie czynimy w tym kierunku wiele wysiłku ze względu na samowystarczalność i obronność państwa.

Nie do pogardzenia też jest miesięcznie kilkadziesiąt złotych, które wzmacniają znacznie dochodowość drobnego gospodarstwa.

O tych sprawach wiele się mówi i pisze, to też są one prawie dla każdego proste i jasne. Ale wiemy, że nie ma na świecie rzeczy idealnych, jak też nie ma zła, którego nie dałoby się usunąć.

Spółdzielczość w ogóle stawia sobie na pierwszym planie sprawy gospodarcze, a dopiero na drugim społeczno-wychowawcze. Nie mniej jednak i ten drugi cel jest bardzo ważny, a nawet powiedziałbym ważniejszy. Bo gdzie nie ma ludzi z charakterem, tam się dobro gromady rozwijać nie może.

Powiada się nawet, że spółdzielnia jest szkołą życia społecznego. Tak jest. Ale dlatego właśnie trzeba tej stronie poświęcać więcej uwagi.

Sprawa, którą tu poruszę, jest jedną z bolączek właśnie strony wychowawczej w spółdzielniach mleczarskich.

Wiadomo, że kierowanie dobrem publicznym jest sprawą nie łatwą i często za uczciwą pracę jednostek trzeba się nasłuchać różnych wymysłów i przycinków. Nie mniej jednak do tego kierowania garną się ludzie niezbyt wychowawczy, a nawet demoralizującymi sposobami. Wystarczy być na walnym zebraniu tej czy innej spółdzielni, żeby się o tym dokładnie przekonać. Dla przykładu taki obrazek: W pewnej dużej okręgowej mleczarni już na parę godzin przed rozpoczęciem walnego zebrania panował po knajpach i zakamarkach ruch niezwykły. Czuć było wielkie przygotowanie — do czego? No... do wyborów. A że przy wyborze władz dużo zależy od przewodniczącego zebrania, wiedzą o tym sprytni kandydaci i właśnie koło tej sprawy śwarnie się zakręcają. Kiedy

tylko zagajający zdążył wypowiedzieć, że „przystępujemy do wyboru przewodniczącego zebrania“, od razu rozległy się chórem, przepitymi głosami krzyki — Dzik! Dzik! Dzik! (niby ten kandydat widział się dla nich akuratny). Ledwo przestał jeden chór, zaczęła druga grupa — Śrybny! Śrybny! Śrybny!... i tak na przemian. Zanim wreszcie przyszło do jakiegoś takiego porządku, wiele czasu minęło. Nie trudno się domyśleć, jak w takim nastroju mogło być przeprowadzone zebranie. Ludzie zamiast się ze sobą zżywać, poczynają się nienawidzić. Podzieleni na grupy, przychodzą z góry przygotowani na to, żeby jeden drugiemu dokuczyć. Bardzo często tym rozgrywkom osobistym o mandaty usiłuje się nadać charakter polityczny. W gruncie rzeczy jest to tylko malowanie oczu. W ten sposób chce się przykryć rozgrywki osobiste, upowszechnić i wciągnąć do akcji większe grupy ludzi.

Czy to wszystko, o co potrafiłem, to są obrazy wychowujące człowieka? Czy wzbudzają one zaufanie członków do spółdzielni? Ale to nie koniec na tym. Antagonizmy „przyjaciół“ i „nieprzyjaciół“ dochodzą do tego stopnia, że gdyby nawet wypłynęła inicjatywa do tworzenia nowej placówki od jednej z grup, to druga bez pardonu będzie to utracać, choćby to była instytucja najbardziej pożyteczna. Bo chodzi w tym wypadku jeszcze o to, na czyje nazwisko pewna działalność zostanie zapisana. Te chore ambicje jednostek, bywają często powodem załamania roboty społecznej w miejscowościach dobrze już rozwiniętych.

Cóż że do licha jest tego wszystkiego powodem? Gdy się tak dobrze przyjrzyć tym sprawom z bliska, to dochodzi się do wniosku, że i tu „mamona“, pieniądze, odgrywają taką rolę. „Kapitalizm“ w spółdzielczości. Dziwne, doprawdy...

Tak się utarło, że w spółdzielniach mleczarskich cały zarząd jest wynagradzany i stosunkowo dość wysoko, w zależności od stanu gospodarczego spółdzielni. Taka sobie skromna „pensyjka“ miesięczna na pewno nie jednego nęci, a że to przy tym i stanowisko nie poślednie, więc warto się potrudzić, warto nawet trochę „stracić“ na ten cel. Nie trzeba dodawać, że wśród tych ubiegających się, nie wszyscy są na te stanowiska odpowiedni. Wcale takiemu amatorowi nie leży na sercu dobro wsi. Dla niego ten grosz tylko jest pobudką do „pracy społecznej“.

— A co nie fundowałeś mi, żebym cię wprowadził do zarządu? — gdzieś tam przy kłótni i wymówkach wyrwie się zdanko i leci w świat.

Te honorowe wynagrodzenia członków zarządu, często tylko za tytuły, a właściwie za nieróbstwo, są powodem demoralizacji i obniżenia prężności organizacyjnej wśród członków. Ludzie właściwie niewiele sobie z całej pracy spółdzielczej robią. Snują między sobą najrozmaitsze plotki i ploteczki i opowiadają anegdotki.

— O, buduje się... Ba, czy nie ma za co, przecież jest w zarządzie mleczarnia.

— Więc jak? Trzeba darmo robić i jeszcze może dołożyć — ktoś zapyta.

Tak. W Polsce jeszcze obecnie inaczej być nie może. Należy sobie przypomnieć, że praca społeczna to nie posada mniej czy więcej intratna. Jak by się ktoś na to bardzo oburzył, to weźmy i porównajmy dla przykładu takie sobie napisane gdzieś zdanko. O, mniej więcej tak:

— Przepraszam, pracuję społecznie już dziesięć czy piętnaście lat. — Szkoda, że nie zostało dodane: przez ten czas pobrałem za tę pracę dziesięć, no, pięć tysięcy złotych. Więc to ma być pracą społeczną? A toć i kolejarz sterczący na zwrotnicy latami całymi, spełnia funkcję nie mniej społeczną, pracując z całym oddaniem dla dobra ludzi.

A przecież tyle się deklamuje o bezinteresowności w pracy społecznej. A spółdzielnia mleczarska to też placówka gospodarcza, ale i społeczna, gdzie ludzie mają się wyzybywać w gromadnym obcowaniu i współpracy samolubnych nawyków, gdzie ma się hartować wola gromady, a duchowym przewodnikiem tego ma być właśnie zarząd. Wiele też zarządów w ten sposób pracuje. Ale w bardzo wielu wypadkach jest pod tym względem źle. I choć to może kogoś zboleć, musimy o tym mówić i pisać.

j.

Zbiórka na ścigacze

W ubiegłym tygodniu wpłynęły na budowę ścigacza następujące wpłaty:

Białostocka Izba Rolnicza — zł 500;

KÓŁKA ROLNICZE

K.R. w Gródku, pow. Mołodeczno — zł 5; K.R. w Zaraszowie, pow. Lublin — zł 10; K.R. Antonin, pow. Sarny — zł 5 gr 60; K.R. Staboszów, pow. Miechów — zł 5; K.R. w Karolinie, pow. Grójec — zł 5.

KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH

K.G.W. Rokoszyce, pow. Piotrków — zł 5.

ORGANIZACJE ROLNICZE Z POW. BIAŁA PODL.

Organizacja rolnicza z pow. Biała Podl.: Koło Hod. Koni w Białej — zł 143; Kółka Rolnicze: Biała Podl. — zł 29,30; Janów Podl. — zł 14; Dokudów — zł 6; Rokitno — zł 10; Kijowiec — zł 5; Jakówki — zł 3,50; Tucznia — zł 5; Klonowica Mała — zł 3,50; Kostomłoty — zł 3,30; Bukówiec — zł 3; Perkowice — zł 2,75; Klepaczew — zł 2,50; Dębice-Zalesie — 2,50; Komarno — zł 2,75; Kol. Hołowczyce — zł 3,85; Ortel Książęcy — zł 1; Piszczac — zł 1,50.

Koła Gosp. Wiejskich: Tucznia — zł 10; Rossosz — zł 5; Janów Podl. — zł 3; Ortel Książęcy — zł 3.

Powiatowy Zw. Młodej Wsi w Białej Podl. — zł 5,75; Koła Mł. Wiejsk.: Mariampol — zł 1; Lebedzew — zł 1,30. Razem zł 273 gr 70.

Fundusze, zebrane na budowę ścigaczy, należy wpłacać na konto PKO Nr 42.019 — Fundusz Obrony Morskiej, Komitet Wiejski Zbiórki na ścigacz.

NA F. O. N.

Członkowie Kółka Rolniczego w Glinniku Czeskim, pow. Równe, w liczbie 55 osób wpłacili na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwotę zł 7.690.

Głosy ODGŁOSY

Być sobą

Ostatni numer tygodnika „Zespół“ we wstępnym artykule rozważa: jakimi być powinni Polacy. Słusznie zauważa, że ze względu na nasze przykre położenie geograficzne, między Rosją i Niemcami, musimy być silni i zdyscyplinowani, czyli musimy „być sobą“.

W rozważaniach na ten temat czytamy:

„Chcemy być i wolnym narodem i wolnymi ludźmi. Jeśli nie będziemy wolnym narodem, to nie będziemy wolnymi ludźmi. Po to, żeby być wolnym narodem między Niemcami i Rosją, musimy zorganizować swe państwo na wzór obozu wojennego, w którym obowiązuje posłuch i dyscyplina. Lecz jednocześnie chcemy być wolnymi ludźmi, nie chcemy upodobnić się do Niemców i Rosjan, którzy są tylko wolnymi narodami. Z natury naszej wynika, że my musimy być również wolnymi ludźmi po to, żeby być wolnym narodem.“

Z przytoczonych słów wynika, że choć Niemcy i Rosja nie są wolnymi narodami, nie podbitymi przez obcą przemoc, nie są jednak w swoim państwowym ustroju — wolnymi ludźmi. Natomiast nasz charakter narodowy wymaga dla utrzymania wolności narodowej, utrzymania wolności człowieka, co prawda zdyscyplinowanego.

Artykuł ten kończy się ogromnie znamiennym oświadczeniem:

„Konkludujemy: ustrój polski może być jak najbardziej nawet oparty o dyscyplinę, ale musi na każdym kroku rządzić się prawem, przestrzegać sprawiedliwości i szanować godność osobistą człowieka.“

Dyscyplina? — tak, twarde życie? — tak, ale dla wszystkich.

Czy to jest możliwe bez kontroli społecznej, bez świadomego udziału szerokich mas?

— Nie!“

„Nieżyczliwy pomysł“

Pod tym tytułem lwowski organ ziemian „Rolnik“ zamieścił artykuł, w którym walczy przeciwko utworzeniu dwóch nowych Izb Rolniczych w Tarnopolu i w Stanisławowie.

Walka ta toczy się już od dawna. Jakich przykładów, jakich pouczeń nie daje „Rolnik“ pod adresem Ministerstwa Rolnictwa, żeby tylko zachować nienaruszenie władzę Lwowskiej Izby Rolniczej na trzy południowe województwa.

Broniąc swego stanowiska „Rolnik“ pisze:

„Ziemia Czerwińska (wojew. lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie) jest całością gospodarczą, która wytworzyła się historycznie. Wzajemne ciążenie gospodarcze Ziemi Czerwińskiej ze Lwowem, jako ośrodkiem, jest zjawiskiem, które narastało w ciągu wieków, mając za podłoże nieodparte względy geograficzne.“

Gdybyśmy zechcieli postępować według tej recepty, wówczas z 16 województw w Polsce musielibyśmy utworzyć co najwyżej osiem.

Bo ani drogi bite, ani żelazne, ani rzeki nie wskazują na to, że wojew. nowogródzkie, poleskie, czy wołyńskie i białostockie ciąży do swych stolic wojewódzkich. Zresztą Izba Rolnicza to instytucja samorządowa i trudno odpowiedzieć dlaczego białostockie województwo, czy kieleckie lub nowogródzkie i poleskie mają mieć swoje Izby Rolnicze, a dlaczego Ziemia Czerwińska, na terenie której leżą trzy zupełnie różne rolniczo województwa, muszą dusić się w ramach Lwowa.

Wszak wojew. tarnopolskie — to czarnoziem; wojew. stanisławowskie — to naprawdę jedyna typowa połać kraju o charakterze górzystej gospodarki. Dlaczego te dwa, tak różnorodne obszary, wymagające zupełnie innego nastawienia, muszą tłoczyć się we wspólnych ramach z obcym sobie pod względem gospodarki rolnej wojew. lwowskim? Gdzie logika? Czyżby sprawy wpływów pewnych grup miały dominować nad potrzebami gospodarczymi, rolniczymi.

Walczyć będziemy nawet bez sojuszników

oświadcza Marszałek E. Śmigły-Rydz



Prasa zagraniczna zamieszcza sprawozdanie z wywiadu, udzielonego przez Marszałka Śmigłego-Rydz dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vorse.

W wywiadzie tym Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył m. in.:

„Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, BO GDY MÓWIMY, ŻE BĘDIEMY SIĘ BIĆ O GDAŃSK, ROZUMIEMY PRZEZ TO, ŻE BĘDIEMY WALCZYĆ O NASZĄ NIEPODLEGŁOŚĆ. Gdańsk jest konieczny dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię. Posiadamy tylko małe ujście do morza — 140 km. W ubiegłym roku 16 miln. ton naszego stale rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty. **ZAJĘCIE GDAŃSKA PRZEZ NIEMCY BYŁOBY AKTEM PRZYPOMINAJĄCYM NAM ROZBÓR POLSKI.** Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania, dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne, na wojnę.“

Zapytany w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Posiadamy spokój narodu, który **POWZIĄŁ DECYZJĘ**, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się **NIEZŁOMNE STANOWISKO** całego naszego narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski. Praca moja w ciągu ostatnich 4-ech lat polegała na kontynuowaniu Jego zadania. Staralem się łączyć naród i dać armii poczucie jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód. Każdy polski chłopiec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militarizm, lecz szlachetne poczucie obowiązku, zrodzone z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka, jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć — oświadczył w dalszym ciągu Marszałek Śmigły-Rydz — na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczaliśmy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.“

Na zapytanie, co do sytuacji wojskowej Polski Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będąc tak wielką, jak niemiecka, jest jednak dobrą armią. W wypadku wojny każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami.“

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiadami Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył:

„Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Małe państwa bałtyckie prawdopodobnie nie pragnęłyby się eksponować na niebezpieczeństwo i zachowałyby ścisłą neutralność. Co się zaś tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści. Rumunia jest naszym sojusznikiem, a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczna. Nie wierzę, aby Węgrzy zezwolili wojskom niemieckim zaatakować nas poprzez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie przeciw nas.“

Na zakończenie, gdy dziennikarka zapytała, czy stanowisko Polski nie dodało otuchy mniejszym państwom, które pragną zachować swą niezależność, Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi **WALCZYĆ BĘDIEMY O ZACHOWANIE NASZEJ WŁASNEJ NIEPODLEGŁOŚCI W KAŻDYM WYPADKU, NAWET BEZ SOJUSZNIKÓW.**“

Jakie ziarno – taki plon



Dańkowska Graniatka Zachodnia, czołowa odmiana pszenicy ozimej.



Zyto Zeelandzkie bije obecnie wiele innych odmian.

Wie o tym każdy rolnik, a jednak zwykle sieje kiepskie ziarno i zbiera marny plon. W „Przewodniku Gospodarskim” nie raz już pisano o tym, że ziarno siewne powinno pochodzić od odmian uszlachetnionych, winno być dorodne, dobrze kielkujące, nie zawierające zanieczyszczeń, a zwłaszcza szkodliwych chwastów itp. Tych spraw obszerniej opisywać nie będę — są one na ogół rolnikom znane — poruszę natomiast zagadnienie mniej znane, mianowicie, jakie odmiany powinno się uprawiać w poszczególnych województwach naszego Państwa, aby dobry plon uzyskać.

Polska jest duża, posiada różne gleby i różne klimaty, więc nie wszędzie odmiany naszych roślin uprawnych mogą jednakowo dobrze rosnąć i plonować. Aby więc dobrać odmianę, właściwą dla poszczególnych okolic naszego kraju, trzeba robić doświadczenia na miejscu. Oczywiście, doświadczenia tego rodzaju muszą być przeprowadzane umiejętnie, gdyż w przeciwnym wypadku polegać na nich nie można.

Od wielu lat doświadczenia takie są u nas wykonywane i wyniki ich pozwalają na zalecanie niektórych odmian dla poszczególnych województw. W poniższych zestawieniach odmiany te są podane dla zbóż ozimych.

Dobór odmian pszenicy ozimej, zaleconych do uprawy:

Województwo pomorskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3.

Korona; 4. Słoneczna; 5. Kujawianka Więclawicka; 6. Biała B.

Województwo poznańskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Słoneczna III Svalöf; 5. Kujawianka Więclawicka; 6. Biała B.; 7. Dobrochna; 8. Edel — Epp.

Województwo łódzkie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Kujawianka Więclawicka; 5. Ostka Grubokłosa; 6. Wysokolitewka Sobieszyńska.

Województwo warszawskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Wysokolitewka Sobieszyńska.

Województwo kieleckie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Ostka Grubokłosa; 5. Wysokolitewka Kleszczyńskich; 6. Ostka Skomorowska.

Województwo lubelskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Ostka Skomorowska; 5. Ostka Grubokłosa; 6. Zaborzanka; 7. Wysokolitewka Sobieszyńska.

Województwo białostockie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Wysokolitewka Sobieszyńska.

Województwa wileńskie i nowogródzkie: 1. Dańkowska Graniatka; 2. Dańkowska Selekcyjna; 3. O.S.

Województwo poleskie: 1. Dańkowska Graniatka; 2. Wysokolitewka Sobieszyńska.

Województwo wołyńskie: 1. Eka; 2. Wysokolitewka Sobieszyńska; 3. Ostka Skomorowska; 4. Ostka Grubokłosa; 5. Zaborzanka.

Województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: 1. Dańkowska Graniatka; 2. Eka; 3. Ostka Skomorowska; 4. Ostka Grubokłosa; 5. Zaborzanka; 6. Podolanka; 7. Wysokolitewka Sobieszyńska; 8. Podkarpacka; 9. Triumf z Mikulic; 10. Ostka Mikulicka.

Województwo krakowskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Eka; 4. Wysokolitewka Kleszczyńskich; 5. Ostka Skomorowska; 6. Ostka Grubokłosa; 7. Zaborzanka; 8. Blondynka; 9. Ostka Grodkowicka.

Województwo śląskie: 1. Dańkowska Graniatka Zachodnia; 2. Dańkowska Graniatka; 3. Wysokolitewka Kleszczyńskich; 4. Ostka Skomorowska; 5. Ostka Grubokłosa; 6. Edel — Epp; 7. Złotka.

Dobór odmian żyta ozimego, zaleczanych do uprawy:

Województwo:

Odmiany:

1. poznańskie	Zeelandzkie
pomorskie	
łódzkie	
warszawskie	
kieleckie	
lubelskie	
białostockie	Włoszanowskie
wołyńskie	
poleskie	Rogalińskie
	Golskie
2. wileńskie	Rogalińskie, Zeelandzkie, Bieniakowskie, Dańkowskie Selekcyjne, Włoszanowskie, Golskie.
nowogródzkie	
3. krakowskie	
lwowskie	
stanisławowskie	Puławskie Wczesne
tarnopolskie	Zeelandzkie
	Włoszanowskie
	Mikulickie Wczesne
	Golskie

Odnosnie doboru odmian żyta ozimego dla województwa pomorskiego, warszawskiego i wołyńskiego należy zauważyć, że mogą w nich zajść niewielkie zmiany, mianowicie w województwie pomorskim jest kwestionowane żyto Rogalińskie, natomiast projektowane jest dodanie do doboru żyta Puławskiego Wczesnego; w województwie warszawskim projektowane jest skreślenie żyta Golskiego i dodanie Puławskiego Wczesnego oraz Dańkowskiego Selekcyjnego; w województwie wołyńskim projektowane jest skreślenie żyta Golskiego i dodanie Puławskiego Wczesnego oraz Wierzbieńskiego. Wątpliwości te zostaną wyjaśnione po opracowaniu wyników ostatnich doświadczeń.

Dla każdego województwa zalecono po kilka odmian, ponieważ i w jego granicach znajdują się różne gleby i zachodzą niekiedy znaczne różnice klimatyczne, dla mniejszych okręgów należy więc wybierać odmiany z pośród tych, które wyżej podano.

Wskazywanie odmian dla poszczególnych powiatów lub ich części należy do obowiązków izb rolniczych, które powinny odpowiednio wskazywać w tej dziedzinie dawać powiatowym organizacjom rolniczym i instruktorom. **Poszczególni gospodarze i kółka rolnicze powinni więc o porady odnośnie doboru odmian zgłaszać się przede wszystkim do swoich instruktorów powiatowych.**

Nabycie odpowiednich odmian jest obecnie ułatwione dzięki akcji zbiorowych zakupów, o czym pisał „Przewodnik Gospodarski” w nr 29, oraz kredytom zaliczkowym Państwowego Banku Rolnego, udzielanym za pośrednictwem miejscowych instytucji kredytowych.

Inż. B. Helwig

Na złym ziarnie traci się tysiące

Jeżeli zajrzemy do sprawozdań giełd zbożowo-towarowych, to zauważymy, że ceny poszczególnych zbóż nie są jednolite i wahają się w granicach od 50 groszy do 1 złote, a nawet i wyżej na 100 kg zboża, zależnie od jakości tego zboża.

Giełdy zbożowe odróżniają zboże pierwszego standardu (I st.), drugiego (II st.) i trzeciego standardu (III st.).

Aby dokładnie zdać sobie sprawę z różnic tych cen, weźmy dla przykładu ceny ziemiopłodów, podane w numerze 48 „Przewodnika Gospodarskiego” z dnia 27 listopada 1938 r. w odniesieniu do giełdy warszawskiej z dnia 18 listopada 1938 r.

Przeglądając te ceny widzimy, że cena 100 kg pszenicy I st. wynosiła od 20,00—20,50 zł, a pszenica II st. od 19,50—20,00 zł, owies I st. od 16,00—16,50 zł, II st. od 15,00—15,50 zł. Tego samego dnia giełda w Lublinie zanotowała żyto I st. 15,75 zł do 16,00 zł, a II st. 14,50 zł.

Z tych kilku cyfr widzimy, że najwyższe różnice cen wynosiły przy pszenicy 1 zł na 100 kg, przy owsie 1,50 zł i przy życie 1,50 zł na 100 kg, to znaczy, że dobre zboże było droższe od niejednolitego o 1,50 zł na jednym korcu.

Jasną jest rzeczą, że jeżeli giełdy zbożowe notują wyższe ceny zboża jednolitego, to oczywiście, że rolnik przy sprzedaży również otrzymuje więcej za zboże dobre, jednolite, aniżeli za zboże II-go standardu. Inaczej mówiąc, rolnik sprzedający liche zboże, traci na tym zbożu od 50 gr do 1,50 zł na każdym korcu, czyli przeciętnie 1 zł na korcu. Sprzedając np. rocznie 20—30 korcy zboża, traci na tym 20—30 zł.

W tej samej sytuacji znajduje się również spółdzielnia rolniczo-handlowa, skupująca zboże od swych członków, drobnych rolników. Spółdzielnia spełniając swój obo-

wiązek musi zakupić każde zboże od swego członka, a ponieważ każdy rolnik ma inne zboże tak pod względem czystości jak i odmiany, przeto w rezultacie spółdzielni zakupi zboże różnorodne.

Jeżeli chodzi np. o żyto, to spółdzielnia da sobie łatwo radę mieszając je razem i doczyszczając na śpichrze przy pomocy specjalnych maszyn. Żyto poszczególnych odmian nie ma wybitniejszych różnic i po odpowiednim doczyszczeniu mieszanina odmian jest względnie jednolita.

Gorzej przedstawia się sprawa z pszenicą, gdzie występują duże różnice w poszczególnych odmianach pszenicy tak pod względem kształtu i koloru ziarna, jak też i pod względem wartości przemiałowej i wypiekowej.

Spółdzielnia sprzedając takie różnorodne zboże, czyli tak zwane „zbierane”, ponosi duże straty, a poza tym ma poważne trudności w zbyciu takiego zboża, gdyż każdy poważny odbiorca płaci jedynie dobrze za towar jednolity i w większej ilości.

Wysokość strat ponoszonych przez poszczególnych rolników, na niejednolitości zboża, zależna jest od ilości sprzedawanego zboża i może się wahać w granicach od kilkunastu złotych do kilkudziesięciu złotych rocznie. Straty te w przeliczeniu na powiat mogą sięgać kilkudziesięciu, a nawet kilkaset tysięcy złotych rocznie.

Zachodzi pytanie, czy są jakieś środki, za pomocą których rolnicy mogą wpłynąć na podniesienie jakości i czystości zboża oraz na ustalenie jednolitości zboża, przeznaczonego na sprzedaż.

Środki takie są: jedne z nich mogą być zastosowane indywidualnie przez poszczególnych rolników, inne znowu wymagają działania zespołowego. Do środków służących do podniesienia jakości, czystości i jednolitości zboża, należą:

- 1) używanie do siewu właściwego ziarna siewnego;
- 2) odpowiednie doczyszczenie i przygotowanie tego ziarna (bejcowanie);
- 3) odpowiednia uprawa i nawożenie zbóż;
- 4) używanie do siewu w całym rejonie jednych i tych samych odmian zbóż, czyli ujednolajnienie odmian zbóż;
- 5) właściwa pielęgnacja zbóż;
- 6) odpowiedni sprzęt i młocka zboża;
- 7) dobre czyszczenie zboża przed odwiezieniem do spółdzielni.

Kutno.

Michał Bereziański.

Dom Rolniczo-Handlowy **Barański, Barcikowski i S-ka**

Warszawa, Plac Napoleona 1.

Telefony: 581-37 i 581-07.

POLECA DO ZASIEWU JESIENNEGO

„PSZENŻYTO”

Nowy gatunek zboża

otrzymany drogą skrzyżowania pszenicy i żyta.

Na słomie żytniej — kłos i ziarno pszenicy.

Wymagania glebowe i siew taki, jak dla żyta.

Na żądanie służymy szczegółowymi informacjami.

Z myślą o całości trzeba pracować w gospodarstwie

Wiele jest spraw, o których rolnik musi myśleć, ale zagadnienie organizacji gospodarstwa i stałej jego kontroli musimy wysunąć na pierwsze miejsce właśnie przed okresem siewów jesiennych. Dobre bowiem zorganizowanie każdego warsztatu rolnego jest dzisiaj koniecznym warunkiem do uzyskania, jeśli już nie dochodowości, to przynajmniej jego samowystarczalności.

Ale jak przystąpić do skontrolowania swojej dotychczasowej gospodarki i na co głównie zwrócić uwagę, by wyprowadzić odpowiednie wnioski. Posłuchajmy rozmowy dwóch gospodarzy sąsiednich wsi.

„Widzę, że sąsiad nad czymś pracuje, — mówi jeden z nich, właściciel ośmiohektarowego gospodarstwa we wsi Brzeziny, — jakieś zeszyty, a tu jakiś planik, cóż to do szkoły sąsiad jeszcze chodzi?”

— E, już prawie dwadzieścia lat minęło jak skończyłem szkołę powszechną, — odpowiada drugi — a od dziesięciu lat prowadzę sam to gospodarstwo, odziedziczone po ojcu. Ale niebardzo omyliliście się, sąsiedzie, bo tak myślę, że całe życie człowieka to jedna szkoła. Przecież wszystko idzie naprzód, a i w rolnictwie, choć powoli, to jednak stale się coś ulepsza, wprowadza nowe rośliny, nowe pasze. Widzieliście pewnie u prezesa Kółka Rolniczego w Olszynie te nowe silosy do kisenia pasz, albo te różne urządzenia w budynkach. Czy to dawniej myślał kto o tym! W naszej wsi też wiele zmieniło się w ostatnich czasach. Sześć lat już, jak przeprowadziłem w Zalesiu scalenie, ludzie lepiej się pobudowali, założyli trochę sadów, odwodnili łąki, lepiej uprawiają rolę, bo wszystko jest teraz w jednym kawałku, tylko z inwentarzem to u nas kiepsko. — Ale i to jeszcze nie wszystko. Jak wicie, mam teraz czternaście hektarów ziemi, w tym hektar łąki, jest i pastwisko, a grunt tylko kawałkami jest gorszy, na pozostałym wszędzie można uprawiać koniczynę i buraki. Nie gospodaruję chyba gorzej od innych, naharuje się człowiek od rana do wieczora, i żona pracuje i dzieci pomagają, a jednak żyje się bardzo skromnie i ciągle czegoś brak.

— Oj tak, przy dzisiejszych cenach — przerwał sąsiad — to chyba żadnemu rolnikowi nie zbywa i najlepsze nawet gospodarowanie nie pomoże.

— To prawda, ceny są niskie — mówił dalej gospodarz z Zalesia. Ale tak myślę, czy by nie można urządzić jakoś lepiej swojego gospodarstwa. Przed Nowym Rokiem byłem w Olszynie u prezesa Kółka, który przy pomocy instruktora zorganizował swoje gospodarstwo.

— A o co to właściwie chodzi w tej organizacji gospodarstwa? — zapytał gospodarz z Brzeziny.

— Widzicie, — każde prawie gospodarstwo składa się z trzech części: u z y t k ó w s t a ł y c h, to jest ogrodu, łąki, pastwiska, z g o s p o d a r k i p o l o w e j i i n w e n t a r z a ż y w e g o. Te trzy działy muszą być do siebie dopasowane i odpowiednio wykorzystane. Jeden dział zależy od drugiego. Przecież obsiewy w polu będą zależały od ilości siana i obszaru pastwiska, a znów ilość poszczególnych grup inwentarza od tego, ile i jakiej paszy będziemy mogli w gospodarstwie wyprodukować. Przy tym wszystkim dużą rolę odgrywają najrozsądniejsze warunki w jakich gospodarstwo się znajduje, oraz możliwość zbytu pewnych artykułów. Wyrysowałem sobie planik całego gospodarstwa, są tu zaznaczone poszczególne pola, których powierzch-

nię w przybliżeniu znam, bo wiem, ile na które wychodzi ziarna, ale, żeby było dokładniej to jeszcze je koziółkiem przemierzę. — Zmiany na użytkach stałych takie myślę przeprowadzić: część łąki, wyżej położoną, trzeba będzie przyłączyć do pastwiska, bo bardzo mała z niej korzyść. Reszta łąki jest torfowa, ale też zbiór siana jest mały, zwłaszcza odkąd łąkę odwodniono. Trzeba będzie o nią zadbać, nawozić kainitem, a może przyjdzie i podsiąć jakimi trawami. Pastwisko prawie całe jest liche, ale część tylko zamienię na pole, resztę zostawię, żeby krowy w lecie mogły choć parę godzin pochodzić. Będzie się je dozywać w oborze różnymi zielonkami. Na tym całym polu na wprost domu, założę ogród owocowy. Będzie prawie hektar. Posadziłbym jeszcze na tym drugim polu, ale nie wystarczyłoby mi obornika, a wiadomo, że chcąc mieć dobry sad, trzeba go co dwa, a najmniej co trzy lata nawozić; przy tym w sadzie nie można uprawiać zboża, a ja nie będę przecież kupować słomy. W sadzie będzie dwupółówka: okopowe na oborniku, a w drugim polu mieszanka na zielono i po niej jeszcze łubin pastewny na kisonkę z końskim zębem. Za ogrodem na kawałku pola założę lucernik, żeby mieć więcej paszy, bo ilość krów chcę powiększyć.

W polu też obmyśliłem różne zmiany. Za dużo mam pól, jest tego dwadzieścia pięć kawałków, różnej wielkości. Ziemia nie wszędzie jest jednakowa, w niektórych polach koniczyna na przykład, udaje się, gdy jest rok przekrotny, w inne lata zawodzi. Ale nawet owies nie wszędzie jest pewny. Myślę też zmniejszyć ilość zboża, a więcej siać roślin pastewnych dla inwentarza i może wprowadzić uprawę rzepaku. Trzeba by uregulować te zasiewy, bo tak to w jednym roku dużo mam, np. koniczyny, a w innym roku jest jej bardzo mało, no bo akurat pole nie podchodziło. Największy głód to mają u mnie krowy latem, bo, jak wicie, pastwisko jest liche. Wprowadzę więc mieszankę na zielono, słonecznik, będę miał lucernę, a na lżejszej ziemi posieję łubin pastewny. Letnie żywienie ułatwią też kisonki. Obmyślam teraz płodozmian inny na te lepsze ziemie i inny na ziemie gorsze, według tego, jak się udają różne rośliny. Pola będą prawie równe, to i zbiory mniej więcej jednakowe w każdym roku. Zobaczcie, jak to ma prezes kółka w Olszynie wszystko zaprowadzone. Pola duże, jak w jakim folwarku! Z góry wie, gdzie i ile czego uprawiać.

— A czy to nie możecie sąsiedzie zaprowadzić takiego płodozmiannu jak u prezesa w Olszynie? — wtrącił gospodarz z Brzeziny, — jest już przecież gotowy.

— O, to nie taka łatwa rzecz; widzicie, tego samego płodozmiannu nie da się zastosować w różnych gospodarstwach, musi on być dla każdego oddzielnie zrobiony, dostosowany do warunków gospodarstwa, a więc do gleby, do ilości łąk, sadu, zależy od ilości rąk do pracy, od zadłużenia. Wszystko to trzeba wziąć pod uwagę. Dobre ułożenie płodozmiannu decyduje o tym, czy te trzy działy gospodarstwa, o których wspominałem, będą dobrze ze sobą powiązane, tak by całość dała pożądane wyniki. — Już mniej więcej płodozmian obmyśliłem, ale będą jeszcze poprawki. Na lepszej glebie będzie pięć pól po półtora hektara każde. W polu pierwszym będą okopowe i rzepak na oborniku; w drugim polu — po okopowych zboże jare, a po rzepaku pszenica z wsiewką koniczyny na całym polu; trzecie pole koniczyna; czwarte pszenica, a w piątym mieszanka, po której będzie rzepak i żyto, po którym przyjdą okopowe. — Na ziemi lżejszej będą cztery pola po jednym hektarze.

W pierwszym ziemniaki, w drugim żyto, w trzecim łubin pastewny, i w czwartym żyto z wsiewką seradeli. Biorąc średnie plony dotychczasowe, obliczyłem, jakie będę miał zbiory, a więc ile ziarna, okopowych, paszy suchej, słomy i zielonek.

Dalej wyliczyłem, ile będę mógł utrzymać inwentarza tak, by go dobrze żywić i mieć z niego dochód. Konie muszą zostać dwa. A co do krów, to według paszy suchej, słomy i okopowych mogę trzymać pięć sztuk, a więc o dwie więcej. To mi odpowiada, bo zbyt do mleczarni jest i zawsze grosz będzie pewny. Ale za mało będę miał jeszcze zielonek na okres letni. Trzeba będzie wprowadzić w polu pierwszym słonecznik i powiększyć łubin pastewny na lżejszym gruncie. Słonecznik i łubin popłonowy będą na kiszonkę, która też ułatwi letnie żywienie. — Ze świń to myślę trzymać jedną maciorę i wytuczyć rocznie 4—5 tuczników, ale to będzie zależało zawsze od tego, czy świny będą się kalkulowały. Drobiu będzie sto sztuk latem, a na zimę czterdzieści.

Ale to jeszcze nie wszystko co wam powiedziałem. Będę teraz musiał obliczyć spodziewane przychody z gospodarstwa i wyliczyć rozchody, i sprawdzić czego będę mógł się spodziewać. A gdy wynik mnie zadowolni, to trzeba będzie cały ten nowy plan powoli wprowadzać do gospodarstwa. Od razu nie da się tego zrobić. Prezes w Olszynach wprowadzał nowy plan przez cztery lata, stale go przy tym jeszcze zmieniał i ulepszał. Teraz ma już wszystko zaprowadzone tak jak trzeba. — Ale o wilku mowa, a wilk tu, oto i prezes przyjechał.

— A cóż to sąsiedzi tak radzą? — zapytał po przywitaniu się z gospodarzami.

— A właśnie opowiadałem sąsiadowi, jak myślę zorganizować swoje gospodarstwo i mówiłem o tym, jak to już u was w Olszynach wszystko jest urządzone, i płodozmian macie i inwentarz dobrze wygląda i w budynkach porządek. Wy to już chyba teraz o niczym nie potrzebujecie myśleć.

— O, mylicie się, sąsiedzie, — przerwał prezes kółka, — prawda, że jak się ma wszystko dobrze urządzone, to praca o tyle łatwiejsza, że wie się co i kiedy należy robić i mniej w gospodarstwie przykrych niespodzianek. Ale to nie znaczy, żeby nie było o czym myśleć. Przeciwnie, nawet więcej człowiek obmyśla teraz wszystko niż dawniej. Na jesieni trzeba było obliczyć zbiory i zaplanować ich zużycie, czyli sporządzić preliminarz. Trzeba było dobrze zastanowić się, jak zużytkować zapasy i jak je rozdzielić, by najlepiej zaspokoić różne potrzeby gospodarstwa. Przez całą zimę układa się normy pasz dla krów według mleczności, bada się ceny różnych pasz, i kalkuluje, by najtaniej wyprodukować mleko, jaja, tucz. W lutym musiałem sprawdzić pozostałe jeszcze zapasy, czy zgadzają się z preliminarzem, czy czegoś nie zabraknie na przednówku. Trzeba też sprawdzać i obmyślać obsiewy, bo chociaż jest płodozmian, to jednak czasem wypadnie zwiększyć lub zmniejszyć powierzchnię niektórych roślin, a zdarza się też, że jakaś roślina zawiedzie, np. dwa lata temu wymarła konieczyna, a w zeszłym roku zabrakło nawozu pod okopowe i musiałem buraki dać po ziemniakach. Trzeba było zmienić częściowo płodozmian na jakiś czas, ale tak by znowu wrócić do niego.

Z tej podsłuchanej rozmowy pomiędzy gospodarzami trzech sąsiednich wsi, możemy się przekonać, jak ważne są sprawy, o których trzeba pomyśleć właśnie teraz. Jest przecież o czym myśleć i będzie jeszcze długo, bo potrzeby naszych gospodarstw i całych wsi są bardzo duże!

Inż. A. Degórski

70 groszy na rok — to bardzo mało

Każde przedsiębiorstwo, racjonalnie prowadzone, zawsze stosuje u siebie rachunkowość, czyli księgowość, która potrzebna mu jest nie tylko dla wykazania istotnych dochodów danego przedsiębiorstwa i jego obrotów gotówkowych, będących podstawą do obliczenia przez Urząd Skarbowy różnych podatków, ale która jednocześnie przedstawia faktyczny dochód i rozchód, potrzebny danemu przedsiębiorcy, czy kupcowi, do wprowadzenia w swoim interesie pewnych, a celowych zmian, podnoszących dochód.

W różnych instytucjach, bankach, firmach handlowych, prowadzona jest różna ksiązkowość, wymagająca specjalistów buchalterów. Małe przedsiębiorstwa prowadzą księgowość bardzo uproszczoną i łatwą. W rolnictwie księgowość spotykamy przeważnie w dużych warsztatach rolnych i jest ona dość skomplikowana ze względu na różnorodność działów dochodowych i rozchodowych w rozmaitego typu gospodarstwach. Dla drobnych rolników ostatnio zostały wydane przez „Książnicę dla Rolników” — „Zapiski Rachunkowe w Gospodarstwie” w cenie 70 groszy za jeden egzemplarz, wystarczający na jeden rok gospodarczy.

„Zapiski” te dzielą się na trzy główne działy:

I dział: „Obroty gotówkowe”, podzielone na „Przychody gotówkowe” i „Rozchody gotówkowe”;

II dział: „Obroty kredytowe”, podzielone na dłużni i wierzytelności, inaczej mówiąc „ile i od kogo pożyczyłem” i „ile i komu pożyczyłem”, oraz III dział: „Obroty ziemiopłodami, środkami produkcji, mlekiem, przetworami mlecznymi, jajami itp.” Dalej następuje „roczne zestawienie obrotów ziemiopłodami i środkami produkcji” oraz „Obroty żywym inwentarzem w sztukach” i „Obliczenia gospodarcze”, a więc zużycie pasz, dochody itp.

Jest to, moim zdaniem, najprostsza, a całkowicie ujmująca w swych ramach wszelkie obroty w gospodarstwie rolnym — księgowość w zupełności wystarczająca dla drobnego rolnika. Stosując u siebie „Zapiski Rachunkowe”, każdy rolnik będzie miał możliwość jasnego wglądu w całokształt obrotów swego gospodarstwa, i po zamknięciu roku gospodarczego, będzie mógł sam zrobić sobie rodzaj bilansu, ilustrującego całoroczną jego gospodarkę i wydatki z nią związane.

Pamiętajmy o tym, że tylko ołówek, brany często do ręki, dla skrupulatnego zapisywania rozchodów i spodziewanych przychodów, przyczyni się do rzeczywistnienia przysłówia „pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie”.

„Zapiski Rachunkowe w Gospodarstwie” nabyć można w każdym czasie, osobiście, czy przez pocztę w „Książnicy dla Rolników” ul. Kopernika 30 lub w O. T. O. K. R. Posiadam już dokładne dane, że za pośrednictwem Okręgu ćwiczebnego, przy Warszawskiej Izbie Rolniczej, drobni rolnicy w powiecie błońskim zakupili już około 100 egzemplarzy, tej, naprawdę polecenia godnej, księgowości dla rolników.

J. Smoczyński

Tym, którzy już umieją prowadzić rachunkowość

polecamy

KSIAŻKĘ DO PROWADZENIA RACHUNKOWOŚCI

Wydawnictwo „Książnicy dla rolników”.
Cena 2 złote 50 gr, z przesyłką 3 złote.

Zbiór lnu

Jedynym sposobem zbioru jest wrywanie lnu z korzeniami. Wrywa się go ręcznie, małymi garściami, chwytając za górną połowę łodygi, gdyż w ten sposób pozostaną niewyrwane krótkie, niedorozwinięte łodygi lnu, bez główek i bezwartościowe na włókno, oraz niskie chwasty, perz i trawy. Jednocześnie trzeba omijać wysokie chwasty, a zwłaszcza pilnie omijać cienkie łodygi życicy i lnianki. Do garści nie powinien się dostać ani jeden chwast, gdyż chwasty przy przeróbce słomy na włókno z trudem odpadają do października i powodują: 1) zużycie większej ilości robocizny na międlenie i trzepanie, 2) przetrzepywanie lnu, 3) taki chwast jak lnianka powoduje pogorszenie gatunku włókna.

GATUNKOWANIE SŁOMY PRZY WYRYWANIU LNU

Gatunkowanie słomy lnianej jest podstawową czynnością przygotowawczą do przeróbki jej na włókno, zaś wrywanie lnu jest pierwszą okazją do gatunkowania słomy. Gatunkowanie przy wrywaniu jest najtańsze, bo mało przy tym potrzeba dodatkowej robocizny. Jednakże całkowite, dokładne gatunkowanie może być wykonane częściami, w sposób następujący:

- 1-sze gatunkowanie — przy wrywaniu lnu.
- 2-gie gatunkowanie — przy młocce, które to gatunkowanie również może być wykonane przy niedużym dodatku robocizny.
- 3-cie gatunkowanie — ostateczne, wykonać trzeba specjalnie, po omłóceniu lnu, wówczas, gdy z różnych względów gatunkowanie przy wrywaniu i młocce nie mogło być dokładnie wykonane. Ponieważ 3-cie gatunkowanie wymaga osobnej robocizny, przeto trzeba się starać wykorzystać okazję przy wrywaniu i młocce.

Dlaczego trzeba słomę lnianą gatunkować? Liczne doświadczenia i praktyka wykazały, że:

słoma gruba prędzej dochodzi w czasie rosenia na łące, albo w wodzie, aniżeli słoma cienka;

słoma o różnym kolorze, z różnych okresów dojrzałości, choćby była jednolitej grubości, wymaga różnego okresu czasu na odleżenie się przy roseniu;

słoma krótka, pomieszana z długą zazwyczaj daje niepożądaną mieszaninę słomy grubej i cienkiej, a ponadto, przy trzepaniu i czesaniu, włókno ze słomy krótkiej w dużym stopniu odchodzi do pakul i wyczesków. Krótka słoma, poddawana przeróbce osobno, da włókno dobre, o małym ubytku pakul.

Przy wstępnej czynności gatunkowania lnu, to jest w czasie wrywania należy:

1. w osobne ławy układać wyrwany len o słomie grubej, zazwyczaj wysokiej, np. ze środka zagonu lub z miejsc, gdzie len wyrósł rzadki;
2. w osobne ławy wydzielić len o słomie cienkiej, zazwyczaj niższej np. z bruzd, z miejsc, gdzie len wyrósł gęsty;
3. osobno len o słomie porażonej chorobami;
4. len wylegnięty;
5. len o innym kolorze słomy, np. w miejscach niższych, przyłakowych o słomie zielonej; na górkach len przejrzały, o ciemnej słomie.

Polecić można pozostawianie na pniu placów niedojrzałego lnu do czasu osiągnięcia dojrzałości żółtej.

W jednym gospodarstwie len bywa siany po różnych przedplonach np. po ziemniakach i po koniczynie; otóż późno siany len po koniczynie często daje słomę zieloną przy dojrzałych już główkach i takiej słomy nie można mieszać ze słomą żółtą z innych przedplonów.

6. Specjalny sposób gatunkowania słomy przy wrywaniu lnu, nadający się do mniejszych plantacji, polecić można wówczas, gdy len nie jest wyrównany. Np. susza w roku 1936 w woj. północno-wschodnich spowodowała kilka wschodów i len wyszedł do sprzętu niewyrównany. Wówczas, przy wrywaniu pierwszą garścią chwytą się najwyższe rośliny, drugi raz na tym samym miejscu rośliny niższe, zazwyczaj cieńsze, układając je osobno. Przy normalnych wschodach częste jest zjawisko niewyrównanych plantacji lnu, gdyż występują tak zwane wysoki, czyli rośliny wyższe ponad przeciętną wysokość. Wysoki te można wyrwać osobno, chwytając tuż przy główkach.

SUSZENIE WYRWANEGO LNU

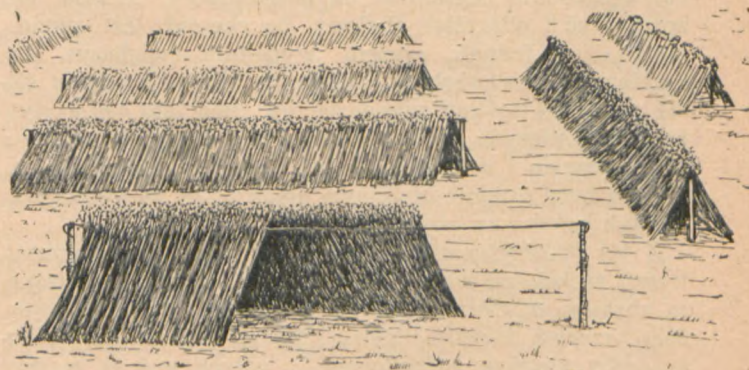
Wyrwany len rozściela się na ziemi, w ławy, na jeden dzień, żeby słoma stężała, a następnie suszy się go jednym z następujących sposobów.

Na koziołku, widocznym na rycinie, ustawia się len w daszek, warstwą cienką na 2 — 3 cm. Kierunek daszku z północy na południe, aby obie strony daszku jednakowo były przez słońce nagrzane. Zamiast drążka, na koziołek można użyć cienkiego drutu, może on służyć przez kilka lat. Koszt drutu na 1 ha wynosi około 5 zł, więc przy rozłożeniu wydatku na kilka lat, ten sposób suszenia nie jest kosztowny. Sprząta się len z koziołka obie strony na raz, a nie wpraw jedną stronę, a potem drugą, bo rozdzielić zczepione główki lnu jest trudno.

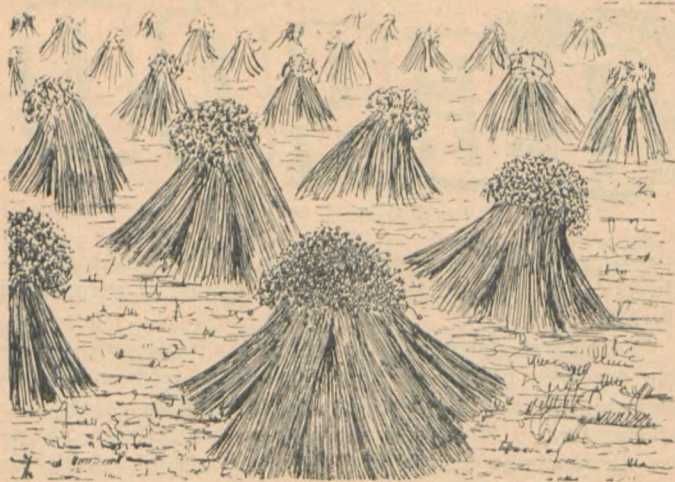
Drugi sposób to ustawianie lnu w **nieduże snopy niewiązane**; zczepione główki dostatecznie utrzymują w całości wierzchołek snopa, zaś korzenie rozstawia się szeroko, tworząc snop wewnątrz pusty. Wiatr zwała tylko nieliczne snopy, w ten sposób rozstawione.

Suszenie lnu w snopach powiązanych i ustawionych na polu, na płotach czy pod strzechą budynków zawsze będzie gorsze, bo w środku snopa kolor słomy pozostanie niezmienny, a z wierzchu słoma wybleje (słoma o różnym kolorze niejednakowo długo się rosi).

Przy wiązaniu lnu do suszenia w snopy, najmniej szkodliwym jest wiązanie w samej górze, koło główek, kilku żdźbłami tej samej słomy lnianej, bez wyciągania ich ze snopa. Ale musi to być snop bardzo mały, grubości ręki w przegubie, dostosowany wielkością do jednorazowego obrywania główek z całego snopa na



Koziołek do suszenia lnu w daszkach.



Suszenie lnu w małych snopkach nie wiązanych.

grzebieniu. Stwarza się w ten sposób dogodność przy pracy obrywania główek na grzebieniu.

Najgorszym jest sposób suszenia wyrwanego lnu w pozycji leżącej, czyli wysłanego w ławy na lnisku. W razie deszczu nie ma sposobu na podjęcie i len tygodniami leży na polu, część główek odpada i marnuje się. By je ratować, w niektórych okolicach od razu układa się główki na korzenie ławy poprzedniej. W deszczową porę słoma się rosi, część przykorzeniowa słomy prędzej dochodzi, a część wierzchołkowa, leżąca wysoko, bo na korzeniach, przy ładzie wietrze obsycha i nie rosi się. Późniejsze rośnięcie na łacie tego stanu nie wyrówna i w wierzchołkach zawsze będziemy mieli paździerz nieodstającą. Tego sposobu suszenia lnu nie należy stosować. Ze wszystkich omówionych sposobów zaleca się suszenie w daszkach, albo w małych snopkach niezwiązanych. (Inż. C. Słuchocki w „Podręczniku uprawy i przeróbki lnu“).

Przechowywanie ziarna rzepaku

Po wymłóceniu rzepaku należy ziarno w stanie nieczyszczonym rozsypać cienką warstwą (3—5 cm) w najbardziej przewiewnych częściach śpichrza, szufłując początkowo po 2—3 razy dziennie. Pozostawienie czas pewien ziarna wraz z okruskami łuszczyń jest o tyle wskazane, iż zabezpiecza w ten sposób ziarno od zagrzanienia się lub zatechnięcia.

Do ostatecznego czyszczenia lepiej jest przystąpić dopiero bezpośrednio przed wywozem ziarna na sprzedaż. Nie zawsze jest to możliwe, dlatego gdy ziarno dobrze przeschnie można je oczyścić i zsypać na grubsze warstwy, pamiętać jednak o częstym szufłowaniu.

Czyszczenie ziarna uskutecznia się w sposób następujący: większe okruski i zgoniny, zanieczyszczające ziarno po młócce, usuwa się za pomocą grabi o długich zębach, po czym dalsze oczyszczenie przeprowadza się za pomocą wialni i młynka.

Jeżeli wskutek złej pogody rzepak został zwieziony zbyt wilgotny, to poleca się natychmiastowe przystąpienie do młócenia. Omlócone ziarno zaraz należy oczyścić grabiami i na młynku, a do oczyszczonego ziarna dodaje się suchych zeszłorocznych zgonin i łuszczyń z omlóconego rzepaku, które w tym celu należy specjalnie przechowywać. W razie braku zgonin można zastąpić je suchą siewką lub plewami. Suche zgoniny i resztki łuszczyń, względnie plewy lub siewkę dodaje się jako

materiał wchłaniający doskonale wilgoć z powietrza. Zmieszane z tym materiałem ziarno należy na 36—48 godzin pozostawić w cienkiej warstwie, przerabiając co kilka godzin. Po upływie tego czasu należy ziarno przepuścić przez młynek i znów dodać nową suchą porcję łuszczyń i zgonin, a gdy zwilgotnieją znowu odmłynkować. Przez kilkakrotne powtórzenie tych czynności można nieraz bardzo wilgotny rzepak uratować i uchronić od zagrzanienia i spleśnienia.

W razie konieczności dłuższego przechowania ziarna na śpichrzu należy je przed ostatecznym zamagazynowaniem rozelać na płachtach lub strychach z drewnianą podłogą, dobrze wysuszyć i dopiero potem zsypać na kupy o cienkiej warstwie. W celu uchronienia ziarna od szkodliwych owadów, zagrzanienia się i zatechnięcia, należy co najmniej raz na miesiąc przeszuflować i przemłynkować, usuwając z niego wszelki pył.

(Prof. Z. Pietruszczyński w broszurze „Uprawiamy rzepak i rzepik“).

NOWE ZDOBYCZE wiedzy i praktyki ROLNICZEJ

Jak nauka bada choroby wirusowe

Każdy postępowy rolnik zdaje sobie sprawę jak wielkie niebezpieczeństwo grozi naszym plantacjom ziemniaczanym ze strony chorób wirusowych, powodujących wyradzanie się ziemniaków. Chorób tych nauka wyodrębniła kilka rodzajów. Na specjalną uwagę zasługują ciekawe sposoby, służące do tego, aby stwierdzić, czy dana roślina ziemniaka, choć na oko zdrowa, nie jest czasem chora na chorobę wirusową.

Zastosowano mianowicie sposoby, jakie stosowane są w medycynie przy badaniu chorób zwierząt i ludzi, zwane ogólnie metodą serologiczną.

Nie będziemy tu szczegółowo omawiali zasad naukowego rozpoznawania chorób wirusowych, w skrócie tylko opiszemy o co tu chodzi.

Okazuje się, że wyciąg z liści ziemniaka, chorego na jedną z chorób wirusowych, zastrzyknięty zwierzęciu np. królikowi, powoduje takie zmiany w surowicy krwi tego zwierzęcia, że kiedy odrobinę surowicy tej zmieszaemy z wyciągiem z liści innej rośliny ziemniaka, chorej na tę właśnie chorobę wirusową, w przezroczystym płynie zjawi się osad.

Wyobraźmy sobie jak bardzo duże znaczenie ma ten sposób rozpoznawania chorób wirusowych. Przez szczepienie np. królików, wyciągiem z ziemniaków chorych na różne choroby wirusowe, otrzymujemy z ich krwi surowice, z których każda czuła jest na inną chorobę. Mając te surowice możemy b. dokładnie określić na jaką chorobę chorują badane przez nas ziemniaki.

Nasi uczeni chcą jednak sposob ten jeszcze bardziej dopasować do praktycznych celów. Wiadomo, że choroby wirusowe przenoszą się na pole w bulwach ziemniaków; z chorej, choć pozornie zdrowej bulwy wyrasta chora roślina. Uczeni więc pracują nad tym, aby można było do badań używać uprzednio przygotowanego soku nie z liści, a z bulwy, bo wtedy możnaby jeszcze przed wysadzeniem ziemniaków zbadać, czy ziemniaki nie są zarażone wirusami.

SAD OGRÓD

Sady zbiorowe

W pewnych okolicach obserwujemy ostatnio coraz większy pęd do zakładania względnie dużych sadów owocowych, bez obliczania się ze swoimi możliwościami gospodarczymi i bez zdania sobie sprawy, jakiemu celowi ma sad służyć: czy zaspakajać wyłącznie potrzeby gospodarza i jego rodziny, czy też być gałęzią dochodową w gospodarstwie?

Pytanie takie musi bezwzględnie postawić sobie każdy, kto zakłada sad. W pierwszym wypadku sad musi być nieduży, to znaczy taki, aby produkował tylko tyle owocu, ile gospodarz może zużyć w swym gospodarstwie. Sad taki powinien posiadać większą ilość odmian i to tak dobranych, aby mniej więcej w ciągu całego roku mieć owoc świeży. W wypadku drugim sad musi posiadać odpowiedni dobór odmian i wielkość, gdyż owoc zebrany z 200—300, czy 1000 drzew łatwiej będzie sprzedać niż z 20 czy 30.

W chwili obecnej najczęściej zakłada się sady zupełnie nieplanowo, sadząc ile się da i często co się da, gdyż nie zawsze ma się odpowiedni materiał drzewkowy, a równocześnie jednak ma się zawsze na widoku dochodowość.

Doświadczenie uczy, że **gospodarz na sad może normalnie poświęcić ¼ swego gruntu uprawnego**, bez obawy, że zabraknie mu nawozu na nawożenie sadu, czy też, że zamało będzie miał obornika dla innych roślin potrzebnych w gospodarstwie. Jednak ta ¼ część często będzie zamała, aby nazwać ją sadem handlowym, gdyż będzie stanowiła stosunkowo małą powierzchnię.

Czy więc takie małe gospodarstwa muszą się wyrzec tych dochodów, jakie może dać sad racjonalnie i umiejętnie prowadzony, a później odpowiednio eksploatowany? — Zasadniczo tak; mogą one produkować tylko owoc na własne potrzeby.

Jednak gospodarstw drobniejszych mamy co raz więcej i takie tylko przeważnie wykazują dążność do zakładania sadów handlowych. Lecz, jak wspomnieliśmy, mają często za mało gruntu, aby w granicach racjonalnie zorganizowanego gospodarstwa założyć sad handlowy.

Cóż więc robić i jakie znaleźć wyjście?

W roku 1938 zapoczątkowano na terenie pow. dziśnieńskiego w woj. wileńskim akcję „**sadów zbiorowych**” — rozumiejąc pod tą nazwą pewną, zazwyczaj większą (800—1000) ilość drzew owocowych, wysadzonych w pewnym ośrodku, zazwyczaj w jednej wsi skomasyowanej i pozostającej na kolonii od kilku już lat; przy czym każdy gospodarz sadzi drzewka na własnej kolonii — lecz wszystkie małe sady stanowią łącznie jeden duży sad handlowy.

Ośrodek na taki sad zbiorowy wybierany być musi ostrożnie i tworzyć go można tylko tam, gdzie warunki glebowe i miejscowe klimatyczne dają podstawy do przypuszczeń, że drzewa będą dobrze rosły i owocowały. Zwracać przy tym należy dużą uwagę i na uświadomienie gospodarzy; muszą oni zdawać sobie dokład-

nie sprawę, dlaczego sad posadzili i ile pracy i zachodu będą musieli poświęcić, aby otrzymać w przyszłości dochód.

Gospodarze, tworząc sad zbiorowy, wysadzają u siebie drzewka na takim tylko kawałku, jaki mogą poświęcić pod sad bez zachwiania równowagi całości gospodarstwa, o której wspominaliśmy uprzednio; drzewka sprowadzają wspólnie z jednej szkółki, dobierają tylko kilka odmian handlowych, jednakowych dla wszystkich — i sadzą w jednym roku.

W takim sadzie zbiorowym, powstałym z kawałków ½ czy 1 hektarowych, sadzenie, sprowadzenie drzewek i praca w dalszych latach musi już być prowadzona wspólnie. Bo zrozumiałą jest rzeczą, że pojedynczy gospodarz nie będzie mógł kupić n.p. opryskiwacza — tutaj kupią go wspólnie, wspólnie też będą w przyszłości prowadzili zbyt owoców i wspólnie będą budowali przechowalnię, jeżeli zajdzie potrzeba.

Zmontowanie sadu zbiorowego i praca w nim musi być kierowana przez jedną osobę, i tą osobą będzie czy instruktor specjalista, czy rejonowy instruktor organ. gospod., czy też prezes kółka rolniczego. Bezwzględnie jednak musi być ktoś, kto zajmie się sprowadzeniem drzewek, doбором odmian itp. pracami technicznymi. Ośrodek sadu zbiorowego powinien poza tym posiadać swego przodownika, odpowiednio przygotowanego i przeszkolonego.

Zazwyczaj akcję zakładania sadów zbiorowych opiera się na kredytach Banku Rolnego, na ten cel corocznie przyznawanych i w tym wypadku stroną techniczną sprowadzania i rozprowadzania drzewek zajmą się instytucje kredytowe, pośredniczące (zazwyczaj gminne kasy pożyczkowo oszczędnościowe) — naturalnie w ścisłym porozumieniu z instruktorem specjalistą.

Leon Mucilowicz,
instr. ogrod. w Głębokiem.

(Tygodnik Rolniczy)

Konkurs na najlepsze śliwy

Polska posiadając w całym szeregu okręgów odpowiednie warunki dla produkcji śliw, sprowadza olbrzymie ilości tego owocu za sumę około kilkunastu milionów złotych rocznie.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest mniejsze zainteresowanie się rolnika śliwami niż innymi owocami, ale głównie — brak odpowiednich odmian dla naszych warunków.

Odmiany takie posiadamy w ogródkach włościańskich i amatorskich w wielu miejscowościach. Są to odmiany bez nazw, mnożone z odrostów korzeniowych, niekiedy otrzymywane z samosiewu. Te właśnie odmiany, na razie mało znane, a odznaczające się cennymi zaletami, winny zająć dominujące stanowisko w uprawie śliw u nas.

Celem wyszukania takich odmian, podobnie jak poprzednio wiśni, odznaczających się wybitnymi zaletami. Dział Sadowniczy P.I.N.G.W. w Puławach ogłasza **konkurs na najlepsze śliwy (węgiarki)**. Nagrody za najlepsze owoce są następujące:

5 nagród po 50 zł

10 „ „ 25 „

25 „ „ 10 „

Owoce z wyróżniających się drzew (siewek lub z odrostów korzeniowych) należy wysłać do najbliższego z poniższych punktów, gdzie będą zbadane:

1. Dr. Fr. Goc, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 89 m. 2.

2. Dział Chemii Roślinnej P.I.N.G.W., Puławów.

Próbka powinna zawierać owoce rwane ręcznie możliwie z ogonkami, nie przebieżane, dojrzałe, wagi około 3 kilo. Próbkę przesłać pod wskazanym wyżej adresem (bliższym wysyłającego), jako ekspresową paczkę żywnościową. Do próbki dane na kartce pisane zwykłym ołówkiem:

- 1) adres właściciela,
- 2) znak drzewa lub numer i miejsce jego wzrostu,
- 3) wiek drzewa,
- 4) zdrowotność (czy nie podlega jakimś chorobom),
- 5) plenność (ile daje owoców rocznie).

Drzewa z nagrodzonych owoców będą w następnym roku wzięte do konkursu ściślejszego i najlepsze otrzymają wysokie nagrody.

Dział Sadowniczy zwraca kosztą przesyłki w sumie 1 zł za każdą w dobrym stanie nadeszłą próbkę.

Wszelkich informacji odnośnie konkursu udziela Dział Sadowniczy P.I.N.G.W. w Puławach.

Podniesienie stanu naszego sadownictwa może nastąpić na drodze badań naukowych, przy jednoczesnym poparciu w wielu wypadkach przez ludzi w tym zainteresowanych.

Dział Sadowniczy już przeszło od roku prowadzi prace nad niektórymi, ważnymi zagadnieniami sadowniczymi; w miarę otrzymywania wyników badań będzie je ogłaszał. Żeby liczne badania rozszerzyć i zainteresować nimi społeczeństwo, Dział Sadowniczy zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio zajmują się sadownictwem o informowanie Działu o wszelkich posiadanych ciekawych i cennych drzewach, które sami wyhodowali z nasion lub dostali w postaci odrostów korzeniowych, ewentualnie otrzymali często z dalekich krajów jako coś rzadkiego.

Za takie informacje Dział Sadowniczy będzie bardzo wdzięczny i za zgodą zgłaszającego będzie starał się przeprowadzić badania naukowe nad takimi drzewami lub krzewami.

Dział Sadowniczy P.I.N.G.W., Puławów.

PORADY GOSPODARSKIE

WYKORZYSTANIE TORFU

Odpowiedź nr 103, na pytanie P. Błaszczyka, Romanowce, powiat suwalski. Torf i miał torfowy znakomicie nadają się na kompost, zwłaszcza zmieszane z gnojem, co wpływa na przyspieszenie rozkładu torfu i jego wzbogacenie. W tym celu należy układać pryzmy warstwowe gnojem i torfem. Nawet najmniejsze ilości torfu dobrze tu działają, a — rzecz oczywista — większe tym bardziej. Mniej nadaje się na kompost igliwie, a zwłaszcza gałązki z drzew, bowiem materiał ten wymaga dłuższego czasu do zgnicia. Radzę nie mieszać większych ilości tych materiałów do kup kompostowych. Wybrany z rowu torf można też — nawet w dużych ilościach — ładować do gnoju w budynkach, byle jednocześnie obficie słać słomą ze względu na zwierzęta.

Ze wzmianki, że na bagnie rośnie karłowata sosna wynika, że jest to, przynajmniej częściowo, wyżynny torf, bardzo jałowy, pewnie włóknisty, o brązowym kolorze. Jest to najgorszy pod względem rolniczym, na przykład na łąkę czy pastwisko torf, bo mało rozłożony i bardzo kwaśny, pozbawiony wapna i soli mineralnych. Skoro jednak rośnie — przypuszczam, na innych partiach bagna — olcha, to musi to być już torf dobry, przydatny na siane sztucznie łąki. Osuszenie tego gatunku torfu, byle nie nadmierne, uzdrowi ten grunt i przygotowuje do różnych celów rolniczych. Poziom wody gruntowej po melioracji powinien być 55 — 50 cm od powierzchni ziemi.

Las karłowaty, jako przestarzały, nie rokuje żadnej przyszłości i powinien być wykarczowany.

J. Zdzienicki.

PLODOZMIANY.

Odpowiedź nr 104, na pytanie ks. Swystuna. Pytający nie podał ogólnego obszaru użytków rolnych, jak również nie zaznaczył, czy gospodarstwo posiada łąkę i czy ma pastwisko dla krów.

Jeżeli łąki, a więc i siana nie ma, jeżeli nie ma i pastwiska, którego zresztą odległość od osiedla byłaby za wielka — należy uprawiać rośliny pastewne i okopowe, zabezpieczające karmę dla krów i koni, ale nie można pomijać upraw kłosowych, a przede wszystkim żyta, dającego najwięcej słomy. Można żyto zastąpić pszenicą i wówczas proponowałbym następujące zmianaowanie:

okopowe*, jare, koniczyna, pszenica*, pastewne ½, żyto ½; albo: okopowe*, jare, pszenica, koniczyna, pszenica*, pastewne, żyto; albo: okopowe*, jare, pszenica, okopowe*, pastewne, pszenica — żyto.

Jeżeli równowaga produkcji roślinnej pozwala na wprowadzenie rzepaku, to proponowałbym:

okopowe*, jare, rzepak*, pszenica, pastewne, żyto; albo: okopowe*, jare, pszenica, rzepak, pszenica, pastewne i żyto; albo: okopowe*, jare, koniczyna, pszenica, rzepak*, pastewne, żyto; albo: okopowe, jare, koniczyna, rzepak, pszenica, pastewne, żyto; albo: okopowe*, pszenica, koniczyna, rzepak*, pszenica, pastewne i żyto.

K. S.

* = półobornik; ** = pełny obornik.

SPRZĘT GORCZYCY CZARNEJ

Odpowiedź nr 105, na pytanie p. Koziańskiego w Radziejowicach. Sprzęt gorczycy „czarnej“ nie różni się w niczym od sprzętu zwykłej gorczycy żółtej. Należy ją ścinać wówczas, gdy ziarna w strączkach nabierają czernawego koloru, który potem przechodzi w kolor czarny. Ściętą gorzycę powiązać w małe snopki, używając do wiązania słomy, nawet targanej, i zestawić w podłużne sztygi, opierając strąkami dwa snopki o siebie, a spodem rozstawiając je szeroko, aby nie przewróciły się podczas wiatru. Wyschniętą w sztygach gorzycę należy bardzo ostrożnie zbierać przy wkładaniu snopków na wóz, gdyż strąki jej łatwo pękają, dlatego pożądanym jest podkładać pod sztygi, czy mendle płachtę, przyczepioną do drabiny wozu, przewracając na nią sztygi i dopiero stamtąd podawać na wóz, wsypując do niego również i wykruszone na płachcie ziarno gorczycy. Naturalnie wóz żniwny musi być wyłożony płachtą.

Gorzycę „czarną“ kupuje firma Stanisław Dąbrowski, Warszawa, ul. Leszno 70. Jak się informowałem, cena obecna wynosi 70 zł za 100 kg. Pytający może się zwrócić wprost do podanej firmy.

K. S.

Powszechne ubezpieczenie ruchomości rolnych od ognia

Zastanawiałem się bardzo często nad tym: skąd płynie niezaradność chłopska w sprawach, które bezpośrednio dotyczą życia, mienia i dobrobytu człowieka wiejskiego. W rozważaniach na ten temat doszedłem do przekonania, że przyczyna chłopskiej niezaradności tkwi w tym, iż człowiek wiejski zajęty codzienną charówką nie ma możliwości i nie ma czasu na to, by w współczesnym życiu społecznym, tak bardzo skomplikowanym, odnaleźć te środki i sposoby, które ułatwiają i pomagają człowiekowi w życiu. A przecież trzeba te sytuacje zmienić. A przecież czas już najwyższy, aby chłop z ołówkiem w rękę zaczął kalkulować: co się opłaci? Co jest dla niego korzyścią, a co stratą? W tym kalkulowaniu pomocna powinna być organizacja, książka i gazeta. Ale to mało! W kalkulowaniu winien zawsze zwyciężać zwykły, prosty, chłopski rozum...

Do tego właśnie chłopskiego rozumu chcę się odwołać w tym artykule, w którym pragnę poruszyć jedną z zasadniczych spraw w gospodarczym życiu wsi — mianowicie: sprawa ubezpieczenia. W to, by jeszcze dziś znalazł się na wsi człowiek, któryby własnego mienia nie chciał ubezpieczyć przed klęską żywiołu, nie chcę uwierzyć. Wydaje mi się, że chłop na tyle już dziś potrafi świadomie gospodarować, iż zdaje sobie sprawę z tego, że nie wystarczy ubezpieczyć przed pożarem budynki, ale trzeba jeszcze pamiętać o ubezpieczeniu płodów rolnych, oraz inwentarza żywego i martwego. To sprawa zupełnie jasna i dla każdego zrozumiała. Chodzi teraz tylko o to: gdzie i jak ubezpieczyć ruchomości rolne, by to się najlepiej opłacało i — by dawało największą gwarancję uzyskania odszkodowania w razie klęski?

Otóż: ktokolwiek bliżej zapoznał się z dziedziną ubezpieczeń od ognia, musiał dojść do przekonania, że najłatwiej, najpewniej i najtaniej można ubezpieczyć ruchomości rolne na prawach gromadzkich, na zasadzie, jaką wprowadza w życie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przez wprowadzanie w powiatach tak zwanego przymusu rolnego. O tym co to jest ów przymus rolny — pisałem już niejednokrotnie. Wystarczy więc na tym miejscu tylko przypomnieć, iż jest to forma ubezpieczenia ruchomości rolnych nie narzucona przez nikogo, ale wprowadzona w życie przez samych chłopów za pośrednictwem Rad Powiatowych. Jeżeli $\frac{1}{4}$ radnych powiatowych wystąpi z wnioskiem o wprowadzenie „przymusu rolnego” w powiecie i Rada Powiatowa ubezpieczenia wprowadzi, wówczas Zakład Ubezpieczeń przystępuje do realizowania tej formy ubezpieczeniowej.

Czy to się chłopom, zwłaszcza małorolnym, opłaca?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba „na chłopski rozum” rozważyć cyfry.



Zwalcza wolka zbożowego

A więc: według statystyki (Mały Rocznik Statystyczny) w Polsce jest na ogólną sumę gospodarstw 87,2% gospodarstw drobnych, nie przekraczających granicy 10 ha, w tym gospodarstw do 5 ha — 64,7%. Ogólnie więc powiedzieć można, że w Polsce przeważa liczba gospodarstw 5-cio hektarowych. I teraz można się spytać: czy gospodarz 5-cio hektarowy może sam, na własną rękę ubezpieczyć własne mienie? Czy stać go będzie na to? A przecież zwrócić trzeba uwagę na to, iż te drobne gospodarstwa najbardziej narażone są na klęski pożaru, bo prawie wszystkie one skupione są razem, posiadają zabudowania drewniane i słomą kryte. Drobного rolnika nie stać u nas na budynki ogniotrwałe. To rzecz zrozumiała! Dlatego więc szczególnie w interesie drobnego rolnika leży to, by ubezpieczał się on gromadnie, zespołowo, społecznie. W takim wypadku opłaci się ubezpieczenie. Dlaczego? Niech mi znów wolno będzie na to pytanie odpowiedzieć suchymi cyframi. A więc:

Jeżeli rolnik ubezpiecza płody rolne, inwentarz żywy i martwy, a czyni to sam bezpośrednio w prywatnych zakładach ubezpieczeń, wówczas od sumy ubezpieczeniowej 1000 zł płaci składkę roczną ± 20 zł; ten sam rolnik w powiatach, gdzie obowiązuje przymus rolny, od tej sumy (1.000 zł) płaci składkę w wysokości 5,5 zł. Kalkulacja tu prosta: w gromadzie wszystko się lepiej opłaci. Im więcej składek tym większa suma, im większa suma i im więcej ludzi, tym mniej wypada na jednego.

Jeśli te cyfry nie wystarczą, to podam inne, które jeszcze jaskrawiej pokażą w czym leży interes drobnego rolnika. Otóż jeśli gospodarz 5-cio hektarowy ubezpiecza płody rolne, oraz inwentarz żywy i martwy, w takim wypadku wartość mienia ubezpieczonego wynosić będzie około 2200 zł. Od tej sumy 5-cio hektarowy gospodarz licząc po 5,5 zł od 1000 zł płaci rocznie składkę w wysokości 12 zł, ale tylko w wypadku, gdy w powiecie obowiązuje przymus rolny. Tam bowiem, gdzie przymus ten nie obowiązuje, a chce się ubezpieczyć pojedynczy gospodarz, tam od tej samej sumy (2200 zł) licząc po 20 zł od 1000 zł ten sam gospodarz musi płacić rocznie składkę w wysokości 44 zł, a więc prawie 4 razy więcej, niż ten, który rozumiał, że w gromadzie wszystko się lepiej opłaci.

Dlatego trzeba zaradzić złu. Dlatego trzeba na chłopski rozum wykalkulować: w czym leży sedno ludzkiej pewności i dobrobytu i — dlatego trzeba: Skończyć raz z przysłowiową niezaradnością chłopską. Nie tylko w wypadku ubezpieczenia się od ognia, ale w każdej dziedzinie życia trzeba wziąć ołówki i obliczać. Nie oglądać się na wiatr, ale w gromadzie szukać ratunku! Dlatego też, skoro zbiorą się Rady gminne i powiatowe — trzeba im przypomnieć, że na porządku dziennym ich obrad winna się znaleźć sprawa ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych.

Trzeba przyznać, że już wielu z pośród chłopów zrozumiało wagę tych ubezpieczeń. Na terenie Polski wprowadzono ubezpieczenia w 68 powiatach. Są województwa, gdzie nie ma ani jednego powiatu nie objętego tym ubezpieczeniem, np. woj. białostockie — 9 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. wołyńskie — 11 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. łódzkie z wyjątkiem pow. Opoczno, Końskie, Łowicz i Kutno — ostatnio do tego województwa przyłączonych — wszystkie powiaty są objęte powszechnym ubezpieczeniem ruchomości rolnych. Ostatnio i te powiaty mają wprowadzić wspomniane ubezpieczenie.

J. B.

30-lecie Kółka Rolniczego w Zawadach pow. Sochaczew



Dnia 5-go lipca b.r. kółko rolnicze „Snop“ w Zawadach, ziemi sochaczewskiej z okazji 30-lecia obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru, połączoną ze „Świętem Morza“. Na uroczystość przybyli pp.: Starosta powiatu Jerzy Neugebauer, prezes O.T.O. i K.R. Stanisław Osiecki i liczne grono zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną za spokój duszy pierwszego prezesa, ś. p. Michała Zukotyńskiego. Po Mszy kółkowicze na Jego grobie złożyli wieniec.

W czasie nabożeństwa miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Kuplicki wygłosił podniosłe kazanie, charakteryzując działalność kółka od roku 1909. W czasach zaborczych nie tylko krzewiło ono wiedzę zawodową, lecz budziło patriotyzm i ducha niepodległościowego. Była to jedyna organizacja na terenie parafii, która skupiała w sobie wartościowy element, biorący czynny udział w życiu społecznym. Należy zaznaczyć, że ks. Kuplicki szczerze dopomaga w realizacji planów Kółka Rolniczego.

Po Mszy św. odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru. Chrzestnymi byli: pani Halina Garbolewska, znana działaczka społeczna na terenie powiatu, i drugi prezes kółka p. Władysław Karnkowski, następnie p. Elżbieta Karnkowska, miejscowa działaczka i pierwszy sekretarz kółka p. Lucjan Bojasiński. Oprócz tych osób jeszcze związani z założeniem kółka pp. Donimirski Zygmunt, Zawadzki Stanisław, Antoni Trojańczyk i Rozalia Sadowska.

Po Mszy na placu kościelnym odbyło się wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru przez Chrzestnych prezesowi kółka, który w krótkich słowach przemówił do zebranych, zachęcając, aby wszyscy rolnicy na terenie działalności kółka skupili się pod tym sztandarem i ze zdwojoną energią pracowali dla dobra własnego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski. Po czym nastąpiło wręczenie sztandaru chorążemu i złożenie przez niego przyrzeczenia. Po tym akcie w dłuższym i pięknym przemówieniu omówił „Święte Morza“ p. Wł. Karnkowski. Po złożeniu przez zebranych przysięgi, że **żadna wroga siła nie wydrze nam morza**, odśpiewano Rotę. Wówczas przemówił jeszcze p. Starosta, w dobitnych i mocnych słowach, omawiając sytuację polityczną. Po entuzjastycznych okrzykach na cześć Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza odśpiewano hymn.

W specjalnie udekorowanym miejscu ustawiły się sztandary, na podium wszedł p. Starosta, przed którym predefilowały zebrane organizacje, prowadzone przez naczelnika straży Feliksa Trojańczyka. Po uroczystości odbył się w miejscowej szkole w serdecznym nastroju wspólny posiłek, przygotowany przez grono niewiast na czele z p. Ewą Karnkowską.

Uroczystość ta pozostawiła obecnym niezatarte ślady miłego wspomnienia, a dla nas kółkowiczów i dumę z posiadania pięknego sztandaru.

Jan Karasiński, Prezes Kółka.

Wycieczka do szkół rolniczych pow. brzeskiego

W czerwcu b.r. odbyła się wycieczka do Szkół Rolniczych w Kołpinie i Dubicy, zorganizowana staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kótek Rolniczych w Brześciu n/B. i Powiatowego Związku Młodej Wsi przy udziale Kół Gospodyń Wiejskich. W wycieczce wzięło udział 70 członków powyższych organizacji, oraz Prezes O.T.O. i K.R. p. Kuczyński, członek Zarządu Pow. Zw. Młodej Wsi p. Karpuk Joachim i 4-ch instruktorów. Po przybyciu do Męskiej Szkoły Rolniczej w Kołpinie powitał nas Dyrektor Szkoły p. Pelz, omawiając jednocześnie historię powstania szkoły, cel jej istnienia i nauczania. Potem zwiedziliśmy poszczególne działy gospodarstwa szkolnego.

W gospodarstwie szkolnym zaobserwowaliśmy cały szereg szczegółów, które zastosowane w każdym gospodarstwie bez większego nakładu kapitału mogą przyczynić się do lepszej opłacalności.

Z działem naukowym i internatowym zapoznał nas p. profesor Drozdowski. Na pożegnanie Prezes O.T.O. i K.R. w imieniu wycieczkowiczów złożył podziękowanie Dyrektorowi Szkoły podkreślając, że nawiązana łączność pomiędzy organizacjami, a szkołą będzie się pogłębiać w dalszej naszej pracy. Ze strony Dyrekcji życzenia złożył p. Dyrektor Pelz, uczniowie odśpiewali pieśń „W Chłopskiej Polsce“.

Potem udaliśmy się do Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Dubicy, gdzie w dużej sali świetlicowej Dyrektorka Szkoły p. Nadańska, omówiła historię powstania szkoły, cel i sposób nauczania, podkreślając przytem samodzielność uczenia we wszystkich działach pracy. Program zajęć świetlicowych wypełniły uczennice pięknymi inscenizacjami i śpiewami ludowymi, w których odbijała się wyraźnie czysta kultura ludowa. Zaobserwować można było duże wyrobienie społeczne u uczennic i ogładę towarzyską. To też nie dziwnego, że słyszało się zdanie szczególnie wśród młodzieży męskiej, że każdy powinien mieć wychowankę szkoły rolniczej za żonę. Wszyscy nabyli przekonania, że szkoła wychowuje swoje uczennice na pełnowartościowe obywatelki i wzorowe gospodynie. Po zapoznaniu się z gospodarstwem rolnym hodowlanym i internatem serdecznie pożegnaliśmy się i powróciliśmy późnym wieczorem do domu. Mimo znużenia podróżą nikt nie odczuwał zmęczenia, przez cały czas panował nastrój wesoły i zadowolenie.

Wycieczka wzmocniła nas na duchu i niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia naszej pracy organizacyjnej i fachowej.

Uczestnik

Czy Wasze kółko rolnicze wpłaciło już składkę na ściągacze?

Przysposobienie małoletnich

63-ci numer Dziennika Ustaw przynosi nową ustawę o „przysposobieniu małoletnich“, czyli o tak zw. „adopecji“. Adopcją nazywamy przyjęcie wobec prawa obcego dziecka za własne.

Przysposobić dziecko mogą małżonkowie, liczący nie mniej niż 35 lat, którzy pobrali się conajmniej przed 5 latami. Wyjątkowo osoby samotne lub małżonkowie młodszy niż 35 lat za zezwoleniem Sądu mają również prawo adoptować. W każdym bądź razie przyspasabiać mogą tylko osoby starsze conajmniej o 15 lat od adoptowanego i co najważniejsze tylko bezdzietne.

Małoletni może być adoptowany tylko do ukończenia lat 7-miu. Dopuszczalne jest jednak przysposobienie dzieci do lat 12-tu, pod warunkiem wszakże, iż przyspasabiający utrzymywał i wychowywał dziecko conajmniej przez 3 lata.

Wyjątkowo tam, gdzie przed wejściem w życie nowej ustawy przyspasabiającyłożył na utrzymanie i wychowanie małoletniego najmniej 3 lata, małoletni może być adoptowany bez względu na wiek.

Sam akt przysposobienia zawiera się przed Sądem, który wówczas akt ten zatwierdza, wtedy gdy uważa, że przyspasabiający daje pełną rękojmię dobrej opieki nad dzieckiem. Na adopcję dziecka musi wyrazić zgodę jego prawni opiekun.

Ustawa zawiera ciekawy przepis, iż dziecko wyznania rzymsko katolickiego może być adoptowane tylko przez katolików. Powyższy przepis wprowadził Sejm po ostrej walce z posłami żydowskimi, celem uniemożliwienia żydom przyjmowania za swoje dzieci chrześcijańskich.

Wskutek adopcji dziecko staje się wobec prawa jakby synem, czy córką adoptujących — nosi ich nazwisko, dziecińczy po nich itd.

Ustawa ma głęboki cel społeczny. Dotychczas w naszym prawie wolno było przysposabiać tylko dorosłych — małoletni byli pozbawieni tego dobrodziejstwa. Tymczasem w Polsce jest około 60.000 dzieci opuszczonych: podrzutków, sierot bez opieki. A równocześnie zdarzają się małżeństwa bezdzietne, częstokroć mogące i chcące zastąpić rodziców opuszczonym dzieciom.

Może nowe prawo ulży ciężkiemu losowi wielu dzieci bez ojca i matki — a często i bez kawałka chleba.

S. B.

WIEŚCI rolnicze

ZAINTERESOWANIE ROLNIKÓW KREDYTAMI ZBOŻOWYMI

Chociaż żniwa są dopiero w pełni, już sygnalizują z terenu wiejskiego wyjątkowo duże zainteresowanie rolników — zarówno mniejszej jak i większej własności — kredytami pod zastaw zboża. Większe niż w latach ubiegłych zainteresowanie wspomnianymi kredytami tłumaczyć należy przede wszystkim doświadczeniem rolników — dotychczasowych kredytobiorców. Przekonali się oni o korzyściach i wielkiej pomocy finansowej dla gospodarstwa rolnego, które zaciągając kredyt — nie potrzebuje wyzbywać się po najniższych cenach późniejszych swych plonów.

Doświadczony rolnik wyczekuje poprawy cen zboża w późniejszych miesiącach i wtedy dopiero je sprzedaje z większą znacznie korzyścią, spłacając jednocześnie ratami zaciągnięty kredyt zastawowy.

Drugą przyczyną, powodującą zwiększone zainteresowanie tymi kredytami jest niewątpliwie dobrze wyczuła i zrozumiana przez rolnika polskiego konieczność pogotowia na wypadek wojny. Zdaże sobie rolnik doskonale sprawę z tego jaką wartość gospodarczą będzie stanowił i dla niego samego i dla kraju — zatrzymany w swym ręku zapas zbóż.

Licząc się z tymi warunkami i zwiększonym popytem rolników na kredyty zbożowe, podwyższono w tym roku znacznie sumy na ten cel. Państwowy Bank Rolny, jako centralna instytucja rozprawdzająca ten kredyt, dokłada wszelkich starań, aby możliwie najlepiej zaspokoić zapotrzebowanie na kredyty zbożowe. Kredyty te będą udzielane rolnikom z uwzględnieniem najdalej idących ułatwień i uproszczeń formalności niezbędnych przy uzyskaniu pożyczki.

Podania do Państwowego Banku Rolnego o kredyt pod rejestrowy zastaw zbóż udzielany powyżej 2.000 zł, oraz o kredyty zaliczkowe poniżej tej sumy — kierowane do Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, Komunalnych Kas Oszczędności i Spółdzielni Kredytowych — napływają już masowo od zainteresowanych tym kredytem rolników.

NOWE IZBY ROLNICZE

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych podpisał zarządzenie o rozwiązaniu rady Izby Rolniczej w Krakowie, której prezesem był p. E. Kleszczyński. Komisarzem Izby tej został mianowany docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Franciszek Goc.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono rozporządzenie o utworzeniu izb rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu, ustalając jednocześnie okręgi działalności tych izb. Dotychczas — jak wiadomo — na terenie Małopolski Wschodniej a w szczególności na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego była jedna izba rolnicza z siedzibą we Lwowie, która działalnością swoją obejmowała teren wszystkich trzech województw. Ministerstwo Rolnictwa, forsując projekt utworzenia nowych izb rolniczych, motykuje projekt swój potrzebą usprawnienia i pogłębienia pracy nad organizacją rolnictwa w Małopolsce Wschodniej, stwierdzając, że pracom tym jedna izba z siedzibą we Lwowie nie jest w stanie podołać, tymbardziej, że istnieją dość znaczne różnice strukturalne między poszczególnymi regionami, co wymagać będzie od każdej z izb wielkiego nakładu pracy i specjalizacji.

ODPOWIEDZI redakcji

P. prez. J. Karasiński. Zawady: dziękujemy za przesłaną korespondencję. Prosimy o dalszą współpracę.

P. I. Roztropowicz. Mączkę mięsną i mączkę z krwi może Pan nabyć w firmie R. Fijałkowski, Warszawa, ul. Czackiego 9. Cena mączki z krwi ok. 30 zł, mączki mięsnej ok. 31 zł za 100 kg.

P. Fr. A. W sprawie zwiedzenia wzorowego gospodarstwa iadnych zwrócić się do Okr. T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Pana mieście powiatowym. Napewno w powiecie będzie pan mógł takie gospodarstwo obejrzeć.

P. Róbał, Stara Wieś. Nie wiemy o jaki rodzaj motorów Panu chodzi. Prosimy zwrócić się do „Książnicy dla rolników“, Warszawa, ul. Kopernika 37, która doradzi kupno książki.

P. P. Filipowicz w Koczynie: Podajemy adresy żeńskich szkół krawieckich: Państw. Żeńskie Gimn. Krawieckie, Białystok, ul. Sienkiewicza 57/59; Prywatna Szkoła Krawiecko-Bielizniarska, Pińsk, ul. Piłsudskiego 43 (typ niwszy).

P. P. Pawlusiuk, Prużana: Wycieczki na wystawę w Moskwie organizuje Biuro Podróży „Orbis“ w Warszawie, ul. Ossolińskich 8. Prosimy o przesłanie Panu szczegółowych informacji.

Z KRAJU: ZE ŚWIATA

Ważne narady sztabowe



Gen. Ironside był przyjęty przez P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego Rydza.

Przez kilka dni bawił w Polsce generalny inspektor sił zamorskich Anglii gen. Ironside. W czasie pobytu gen. Ironside złożył wizyty P. Prezydentowi R. P., p. marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, p. Premierowi. Przeprowadził szereg bardzo ważnych narad oraz zwiedził kilka ośrodków przemysłu wojennego i wyszkolenia.

Dn. 21 lipca gen. Ironside odleciał do Anglii specjalnym samolotem.

Zastrzelenie celnika polskiego

Dn. 20 lipca w okolicach Trzanki przekroczyli granicę polską celnik gdański z dwoma hitlerowcami. Gdy zbliżył się do nich celnik polski Witold Budziewicz, pragnąc ich zatrzymać, wówczas jeden z hitlerowców strzelił, kładąc Budzewicza trupem na miejscu.

Po zabójstwie zjawił się w Komisariacie Generalnym Rzeczypospolitej przedstawiciel Senatu gdańskiego, wyrażając ubolewanie w imieniu władz Wolnego Miasta.

Ponieważ zabójstwo miało miejsce na terenie Polski, dochodzenie prowadzi starostwo w Tczewie.

I łgarstwa nie pomogą

Kiedys Niemcy opowiadali cuda o fortyfikacjach swoich, t. zw. linii Zygfryda. Przyszła powódź Renu i po cudzie. Później rozpoczęli straszenie swoją niebywałą „potęgą”, ale nikt już nie wierzył, a najmniej Polska. Ostatnio Niemcy starają się oszukać cały świat bzdurnymi plotkami i historiami. Pan Goebbels i jego sztab fabrykują na oczekaniu przeróżne bajki i myślą, iż ktokolwiek im uwierzy. Jeden dzień trąbią, że Polska jakoby, uległa się Niemców i zgadza się na oddanie Gdańska, ale Jej na razie Anglia nie pozwala. Na drugi dzień głoszą, że Anglia za przyobiecane rozbrowienie Niemiec ma podobno ofiarować Hitlerowi pożyczkę w wysokości setek milionów funtów w złocie. Na trzeci znów dzień Goebbels trąbi, że Niemcy „dyby otrzymali Gdańsk, to już niczego więcej nie chcą i natychmiast przystąpią do pokojowej pracy. Trudno byłoby na wołowej skórze spisać wszystkie bzdurstwa, jakie wylęgają się w tępych pruskich łbach.

Świat czyta te brednie i z politowaniem uśmiecha się. Któż dziś, po zagarnięciu Czech uwierzy w słowa niemieckie.

— Dajcie Gdańsk i miliardową pożyczkę na zarcie — wołają Niemcy — a już nigdy nie rozpoczniemy wojny! Tam samo mówili zabierając Austrię, Sudety, Czechy, Morawę i Kłajpedę.

Dziś już ani strachy, ani łgarstwa nie pomogą. Łgarz Nr 1 p. Goebbels wymyśla co raz nowe banialuki, które głodnych rodaków nie nakarmią, nikogo na świecie ani zastraszą, ani zmylą i nikogo na świecie nie zadziwią.

Niemcy usuwają Polaków

Pociągami z Prus Wschodnich przyjechała do Grajewa obywatelka niemiecka narodowości polskiej, p. Władysława Ratajowa z dwojgiem nieletnich dzieci. Musiała opuścić Niemcy za przyznanie się do swojej narodowości i za wychowanie dzieci w duchu polskim.

Poza tym faktem władze niemieckie wysiedliły z Biskupca p. Augustyna Bykowskiego, kupca i właściciela domu za to tylko, że przyznał się do swej narodowości.

W kościele katolickim w Puzdrie, hitlerowcy usunęli napisy polskie ze stacji Męki Pańskiej.

Z innych pogranicznych okolic donoszą o licznych prowokacjach, stosowanych przez hitlerowców pod adresem polskiej ludności.

A może i na tym polu należałoby zastosować wzajemność. Mamy wszak kogo i za co wysiedlać.

Do Hitlera na narady

Niedawno wódz hitlerowców w Gdańsku, Foerster, powrócił z Niemiec, gdzie otrzymał plan postępowania od Hitlera. Obecnie Hitler znowu wezwał do siebie Foerstera. Widocznie niedawno wskazany plan jest już do niczego. Hitler przygotowuje nowy „plan”, a prawdopodobnie nowe prowokacje na terenie Gdańska.

Turcja czuwa

Angielskie gazety donoszą, że rząd turecki obsadził granicę z Bułgarią i Grecją 200 tysiącami wojska. Krok ten jest odpowiedzią na koncentrację 80 tysięcy wojsk włoskich w zrabowanej niedawno Albanii. Armia turecka wyposażona jest w czołgi pochodzenia rosyjskiego.

Siedem dat

Drzemią w słońcu place i ulice starego, pięknego miasta u stóp Wisły. Stoją jakby na warcie prastare, gotyckie kamienice, z frontonów których ręka barbarzyńskiego hitlerowca usunęła białe orły. Hałaśliwie, jarmarcznie upstrzone miasto flagami ze swastyką, by krzyczało o swej niemieckości, o swym przywiązaniu do wodza — Hitlera. Kręcą się w pośpiechu ludzie. Urywa się rozmowa na widok zbliżającego się nieznajomego. Wszędzie pełno mundurów, wszędzie słychać przeciągłą gwarę mieszkańców z Prus Wschodnich. Ci przybysze hałaśliwie krążą po mieście, jak trzeba to „robią tłum”, jak trzeba to masakrują niewinnych ludzi, a przede wszystkim żrą do syta, żrą pełnymi szczękami głodnego wilka.

Stoją w słońcu prastare kamienice. Usunięto z ich frontonów orły białe, ale żadna siła, najlepiej nawet płatna, żaden wynajęty w Niemczech i przysłany do Gdańska opryszek z opaską i swastyką nie zatrze, nie wyrąbie z kart historii siedmiu dat bolesnych dla prusactwa — siedmiu hołdów pruskich.

1) 10 kwietnia 1525 r. — hołd pruski ks. Albrechta II złożony w Krakowie Zygmunтови Staremu.

2) 9 grudnia 1550 r. — hołd pruski ks. Albrechta II, złożony w Krakowie Zygmunтови Augustowi.

3) 19 lipca 1569 r. — hołd pruski Fryderyka Albrechta, złożony w Lublinie Zygmunтови Augustowi.

Czy jedyne wyjście?

W ubiegłym numerze pisaliśmy o układzie pomiędzy Niemcami i Włochami, na mocy którego Włosi z radością oddają Hitlerowi 200 tysięcy Niemców, zamieszkujących Tyrol. W Tyrolu Włosi mają budować swój ciężki przemysł i nie życzą sobie mieć „młodego sojusznika” na tym terenie.

W związku z tym prasa zagraniczna i polska słusznie nadmienia, że ponieważ Hitler za cenę przyjaznych stosunków z Mussolinim zgodził się na przyjęcie rodaków z Włoch, **powinien w ten sam sposób załatwić sprawę Gdańska, a mianowicie: przyjąć Niemców gdańskich do Niemiec.**

Polska bez żalu pożegna butnych i będących na żołdzie niemieckim gdańskich hitlerowców. Hitler dostanie w prezencie „wiernych synów”, a Gdańszczanie zapróbują życia pod pruskim butem.

Można było w Tyrolu tak załatwić, — trzeba i w Gdańsku według tej recepty postąpić.

Mussolini

We Włoszech ludzie bardziej przyzwyczajeni są na gorąco, nie łatwo chorują na udar słoneczny; może właśnie dlatego Mussolini rozumiejąc niebezpieczeństwo grożące faszyzmowi w razie rozpętania wojny, wywiera nacisk na Hitlera w celu zahamowania jego zapędów wojennych.

Król włoski, Wiktor Emanuel III, jak podaje prasa angielska, za wszelką cenę nie chce jechać z wizytą do Hitlera. Jest to fakt ogromnie znamienity.

Ogromny pożar lasów

W lesie ks. Karola Radziwiłła, w powiecie stolińskim na Polesiu wybuchł pożar, który strawił przeszło 200 ha starego lasu. Straty wyrządzone przez pożar są olbrzymie.

Okropna katastrofa kolejowa

Dn. 16 lipca późnym wieczorem wydarzyła się pod Warszawą między Powsinem a Klarysewem straszna w skutkach katastrofa na warszawskiej kolei dojazdowej. Wpadły tam na siebie w pełnym biegu pociągi, przepełnione pasażerami. W wyniku katastrofy 9 osób straciło życie, a 150 zostało rannych. Ogółem zniszczonych zostało 6 wagonów, z czego trzy spaliło się, na skutek wybuchu ropy w motorze.

Dłużej tolerować nie wolno

Mniejszość niemiecka wynosząca cyfrowo na terenie Wielkopolski **dziesięć i pół procent** jest w posiadaniu 211 tysięcy ha ziemi. Według ostatnich zestawień, jest jeszcze na terenie Wielkopolski 237 majątków niemieckich o obszarze przekraczającym 180 ha.

Wysoki stopień organizacyjny

Ilość gospodarstw w Wielkopolsce wynosi około 65 tysięcy, z tego zorganizowanych w kółkach rolniczych — 30.871, czyli połowa (obliczenie nie uwzględnia powiatów przydzielonych z wojew. łódzkiego). Roczna suma składek członkowskich wynosi 297 tysięcy złotych. Planowa akcja przysposobienia rolniczego objęła liczbę 639 zespołów, przy udziale ponad 4 tysięcy uczestników.

Dziwna wojna

Od kilkunastu już dni toczą się nieregularne walki na granicy mongolsko-mandzurskiej. Z jednej strony walczą mandzurowie, a ściślej mówiąc — Japończycy, z drugiej zaś — Mongoli, za plecami których stoją Rosjanie. W walkach biorą udział jak po jednej tak i po drugiej stronie aeroplany i tanki. W utarczkach biorą udział małe pułki. Wojna polega na wzajemnych harcach po przez granicę. To jedna, to druga strona narusza granicę, zagłębiając się na cudzy teren, kończy się wreszcie na wycofaniu się, żeby za parę dni, a nawet na rano znów złożyć niepożądaną wizytę. Naturalnie, że harce te kosztują już nie jedną setkę zabitych i rannych. Oczywiście, że komunikaty, jakie wysyłają agencje tak jednych jak i drugich, są fantastycznie przesadzone. Zwłaszcza japońskie doniesienia są wprost nie do wiary. Gdyby wierzyć tym doniesieniom, to Rosja Sowiecka traci dziennie kilkadziesiąt samolotów, wówczas gdy japończycy wychodzą niemal bez szwanku.

Tak naprzykład Japończycy twierdzą, że w walkach tych stracili ni mniej ni więcej, tylko 365 samolotów sowieckich, sami nie ponosząc żadnego niemal uszczerbku. Natomiast Moskwa komunikuje, że w czasie działań w ostatnich dniach samoloty sowieckie i artyleria przeciwlotnicza straciły 45 aeroplanów japońskich, tracąc jedynie tylko 9 maszyn.

Wierzyć ani jednemu ani drugiemu nie można, pozostaje jednak fakt, że na Dalekim Wschodzie budzą się pomruki burzy i że pod płaszczykiem walk mandzursko-mongolskich trwa maskowana walka Japonii z Rosją Sowiecką.

Walka ta któregoś poranka może ucichnąć, ale też może i przerodzić się w wojnę, pociągając za sobą nową pożogę.

Eksport grzybów

Zeszłego roku z całej Polski wywieziono grzybów zagranicę za 1 milion 320 tysięcy złotych. Grzyby wysyłamy przeważnie do Ameryki, Szwajcarii i Niemiec. Urodzaj grzybów w tym roku zapowiada się dobrze. Powstało kilka nowych suszarni i przetwórci grzybów. Pierwsze miejscy zajmują wojew. północne, zwłaszcza wileńszczyzna. Chłopi powinni baczejszą uwagę zwrócić na zbiór grzybów, zwłaszcza, że wykonywać to może młodzież od wczesnego wieku.

4) 26 lutego 1578 r. — hołd pruski Jerzego Fryderyka, złożony Stefanowi Batoremu przed kościołem Bernadynów w Warszawie.

5) 15 listopada 1611 r. — hołd pruski Jana Zygmunta, złożony Zygmunтови III w Warszawie.

6) 7 października 1641 r. — hołd pruski Fryderyka Wilhelma złożony Władysławowi IV przed Zamkiem Królewskim w Warszawie.

7) 15 lutego 1649 r. — ostatni hołd pruski Fryderyka Wilhelma, złożony przez posłów królowi Janowi Kazimierzowi w Warszawie.

Te siedem dat spędza sen z oczów butnych Niemców. Tych siedem dat nie wymarze z historii żadna siła; żaden Goebbels ich nie zakrzyczy, żadne łgarstwo, żadne barbarzyństwo nie unicestwi, choćby „uczeni” niemieccy napisali tysiące książek, choćby sam Hitler zemdlał z zawiści, choćby w Gdańsku p. Foerster kazał katować Polaków jeszcze bardziej, jeszcze krwawiej.

Ale i w Gdańsku rdzenna ludność ze szczerą niechęcią spogląda na nasłanych intruzów i zawalidrogów. Gdańszczanin boi się przyłączenia do Niemiec; boi się głodu i poniewierki.

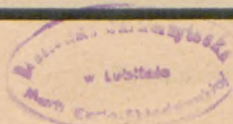
— Czy pan naprawdę myśli — mówi każdy z nich — że my i ta hołota z Prus to jedno? — My mamy domy, biura, sklepy, warsztaty, a te szumowiny za pieniądze robią burdy. — Taki nasłany opryszek nie ma nic do stracenia, a żre za dziesięciu... nagle rozmówca milknie i chyłkiem kryje się, bo zza węgła wyszła grupa bojowców z „Gestapo”.

Stary handlowy Gdańsk nie chce Hitlera. Nie chce podzielić losu Pragi, Wiednia, Kłajpedy — miast skąpanych dzisiaj w nędzy i naszpikowanych szpiclami. „A wódz nasłanych opryszków, p. Foerster, szaleje w Gdańsku. Jak papuga wykrzykuje słowa, jakie w łepetyń mu ubito podczas „wizyt” w Berlinie. Pan Foerster gada i przygotowuje nowe prowokacje, nowe masakry i nie trudno mu to iść, wszak nic nie umie, nie wie o niczym poza „partijną robotą”, a i do terroru przywykł — jest synem dozorczy więziennego w Fürth i od dziecka wychował się w atmosferze bicia i teroru.

Pan Foerster fortyfikuje Gdańsk; robotnicy zginają karki na tak zwanej Górze Biskupiej; do obozów koncentracyjnych coraz nowe partie wywozi się; coraz nowe oddziały szpiclów odwiedzają Gdańsk. A przede wszystkim... tysiące nasłanych Prusaków żre, jakby najeść się chcieli na długie, długie lata.

Skąpany w słońcu Gdańsk jest przynębiony. Wokoło hula bezkarnie „Gestapo”, wywlekając w nocy z łóżek tych, co plackiem nie kładą się przed swastyką. Biją i mordują Polaków. Ale nikt nie zapomina siedmiu dat — siedmiu pruskich hołdów, gdy Rzeczpospolita Polska siedem razy okazała swoją wspaniałomyślność, karząc knąbrnych Prusaków złożeniem hołdu przed majestatem. Pamiętają o tym „wodzowie”, pamięta o tym i pan Foerster.

...Ale dziś butny Prusak nie mógłby liczyć na wspaniałomyślność Rzeczypospolitej. Zasłużone lanie nie minie panów Foersterów i ich nasłanych gwardii.



PROGRAM radiowy

Od dn. 30.VII do 5.VIII 1939.

Niedziela, 30.VII. 8.15 — Popularna muzyka polska w wyk. ork. wojskowej z Poznania; 9.00 — Transmisja z Augustowa (nabożeństwo); 14.45 „Czytam Mickiewicza” — „Pan Tadeusz”, księga II-ga; 17.15 — „Kto odpowie?” — audycja rozrywkowa; 17.30 — „Podwieczorek przy mikrofonie” z Augustowa; 19.00 — Teatr Wyobraźni — „San Yust”, słuchowisko.

Poniedziałek, dn. 31.VII. 14.45 — Słuchowisko dla młodzieży „Dawid Copperfield” (cz. III); 15.15 — Muzyka popularna z Rozgłośni Poznańskiej; 16.20 Koncert chórów Wielkop. Zw. Śpiew. z Poznania; 18.20 „Polskość ewangelicyzmu na Śląsku Cieszyńskim” — odczyt; 21.00 — „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi” reportaż dźwiękowy ze Szwajcarii.

Wtorek, dn. 1.VIII. 14.45 — Przerwane wakacje (cz. II), opowiadanie dla młodzieży; 15.00 Muzyka góralska w wyk. Kapeli Wojtki Szwaba Bajora z Witowa; 16.45 — Kronika literacka; 19.00 — Audycja dla robotników; 19.30 — „Przy wieczery” (z Wilna).

Środa, dn. 2.VIII. 8.15 — Pogadanka turystyczna; 14.45 — „Nasz koncert” — audycja dla dzieci; 16.50 — La-to: „Upalne południe wśród łąk i pól” — pogadanka; 19.00 „Dziwna przygoda” — Kukułka Wileńska; 20.10 — Odczyt wojskowy; 20.00 — „Nowości literackie” (z Krakowa).

Czwartek, dn. 3.VIII. 14.45 — Wojsko polskie „Pierwsza Kadrowa” — aud. dla młodzieży; 16.45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki; 18.00 Echa mocy i chwały; 19.00 — „Wielkie włóczęgi morskie”; fragment z „Odysei”; 19.20 — „Przy wieczery”; 21.00 Z zapomnianych naszych pieśni — audycja z Krakowa; 21.30 Teatr Wyobraźni „Jutro”, nowela Conrada-Korzeniowskiego.

Piątek, dn. 4.VIII. 8.15 — Kłopoty i rady „Próbujmy wrócić do natury”, dialog; 14.45 — „Przerwane wakacje” (cz. III), opowiadanie z Krakowa; 19.00 — „Książki, do których się wraca”; „Ludzie bezdomni”; 19.20 — Chwila Biura Studiów; 19.30 — „Przy wieczery” (z Wilna); 22.15 — „Polska między Wschodem a Zachodem”, Polska myśl wojskowa na granicy dwóch światów — odczyt.

Sobota, dn. 5.VIII. 12.03 — Audycja południowa: Sztafeta 25-lecia wymarszu I-szej Kadrowej wyrusza z Krzywopłot (przez Kraków); 14.45 — Audycja dla dzieci — „Wesoły podwieczorek”; 18.00 — „Echa mocy i chwały”; 18.10 — Koncert muzyki polskiej; 19.00 — „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz” — wesoła powieść; 19.35 — Audycja dla Polaków z zagranicy — „Powstały sztandary wczasy rano” — aud. słowno-muzyczna; 20.05 — Melodie ziemi polskiej — Tadeusz Sygietyński — szkice mazowiec-

kie; 20.25 — Przybycie sztafet do Oleandrów — Transmisja z Krakowa; 20.45 — Apel poległych I Kompanii Kadrowej — transm. z Krakowa; 22.00 — Teatr Wyobraźni: „Na polach popiołów” — słuchowisko.

Audycje dla wsi.

W niedzielę, dn. 30.VII: — w audycji porannej dla wsi nadane zostaną: **O godz. 7.05** — transmisja z Konserwatorium Warszawskiego — koncert organów w wykonaniu Jana Kucharskiego; **O godz. 7.30** — Gazetka rolnicza; **O godz. 7.45** — nadana zostanie z Poznania gawęda p.t. „Co słychać wśród rolników” w opracowaniu red. Józefa Rączkowskiego.

Na audycję popołudniową dla wsi złożą się: **O godz. 15.00** — Reportaż dźwiękowy z zakupu koni dla wojska w Sokołowie Podlaskim; **O godz. 15.25** — Koncert w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia; **O godz. 15.45** — Audycja dla młodzieży wiejskiej: 1) „Damy radę”, w opracowaniu Weroniki Swirskiej, 2) „Do wychowanków szkół rolniczych”, pogadanka w opracowaniu Aleksandra Niedbalskiego; **O godz. 16.15** — aktualna pogadanka.

Poniedziałek, dn. 30.VII. o godz. 20.25 — nadana zostanie pogadanka p.t. „Nowoczesna gospodarka na ziemiach mocnych” w opracowaniu Józefa Zdzienickiego oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

Wtorek, dn. 1.VIII. o godz. 20.25 — nadana będzie „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Środa, dn. 2.VIII. o godz. 20.25 — nadany zostanie reportaż dźwiękowy z Wacyna p.t. „Pierwszy ogródek Jordanowski na wsi” oraz informacje giełdowe.

Czwartek, dn. 3.VIII. o godz. 20.25 — nadana zostanie pogadanka p.t. „Współpraca i współdziałanie” w opracowaniu Anny Podgórskiej oraz informacje giełdowe.

Piątek, dn. 4.VIII. o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota, dn. 5.VIII. specjalnej audycji dla wsi nie będzie, gdyż cały program poświęcony będzie rocznicy wymarszu Legionów.

Już teraz trzeba pomyśleć

jak korzystnie sprzedać owoce

Cenne wskazówki znajdziesz w książce

inż. S. ZALIWSKIEGO

„Podręcznik owocarstwa“

str. 131, rys. 69, zł 1.20.

Do nabycia w Książnicy dla Rolników C.T.O. i K.R.
Warszawa, Kopernika nr 30. Konto P.K.O. 21.164.

„Przewodnik Gospodarski“ wysyłany jest po opłaceniu przedpłaty z góry

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr 30 — I PIĘTRO

PRZEDPŁATA „PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO“ wynosi: za kwartał zł 2.25, za pół roku zł 4.50, za cały rok 9 zł.

Dla członków kółek rolniczych, posiadających legitymację członkowską C. T. O. i K. R. na bieżący rok: za kwartał 1.50 zł, za pół roku 3 zł, za cały rok 6 zł (przy zamówieniu należy podać Nr legitymacji i datę).

Przedpłatę można wpłacać na konto P. K. O. 21.165 we wszystkich urzędach pocztowych, lub przekazem pocztowym rozrachunkowym, konto Nr 255. Zagranicą cena podwójna.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: Administracja „Przewodnika Gospodarskiego” od godz. 9—15. Zmiana adresu 30 groszy.

REDAKCJA OTWARTA JEST
CODZIENNIE, PRÓCZ NIEDZIELI I ŚWIĄT OD GODZ. 9
DO 15. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 11 DO 13,
TELEFON 5-82-12.

CENA ZESZYTU:
POJEDYŃCZEGO 20 Gr.
PODWÓJNEGO 40 Gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm o szerokości szpalty 45 mm wynosi
na II str. okładki 0.60 gr
„ III „ „ i za tekstem 0.55 „
„ IV „ „ „ „ 0.65 „
w tekście 0.80 „

Ceny obowiązują od dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”, Kopernika 30, I-sze p., tel. 502-78.

WYDAWCA: CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH

Redaktor: Inż. Wacław Tarkowski

Przewodnik GOSPODARSKI

Należność pocztowa

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

2070 11
CZASOPISMA

Izba Rolnicza Lubelska
Al. 3-go Maja 20
Lublin - szl. 10

Nadawca:

„Przewodnik Gospodarski”, Warszawa, ul. Kopernika 30

CENY NAWOZÓW SZTUCZNYCH

I. Nawozy azotowe i in. produkcji Zjedn. Fabr. Związ. Azot. w Mościcach i w Chorzowie. Ceny w zł (w lipcu 1939 r.) nawozy azotowe: Azotniak miel. 21% — 23,30, Azotniak granul. ok. 24% — 1,11, Siarczan am. miel. 20,6% — 21,10, Siarczan am. krystal. 21% N — 21,70, Wapnamon 15,5% — 15,80, Saletrzak 20,50; Saletra wapn. 24,30; Saletra sod. 25,00; nawóz azot.-fosfor.: Supertom. azotniakow. (9% azotu i 12% kw. fosf.) 18,90; Supert. azotniak. (10% N i 16% kw. fosf.) 21,90 (w workach opatrzonych czerw. napisem). Nawóz fosfor.: Supertomasyny w obecnym sezonie nie ma w sprzedaży handlowej, ponieważ cała produkcja jest przerabiana na supertom. azotniakowaną. Ceny te obowiązują: dla Azotniaku miel. 21%, saletrzaku, sal. wapniowej, sal. sodowej i supertomasyny azotniakowanej za 100 kg brutto/netto worek; dla siarczanu amonu i wapnamonu za 100 kg luzem, dla azotniaku granul. za 1 kg % azotu. Podane ceny obowiązują: przy kupnie co najmniej, 10-ciu ton — franco stacja odbiorcza; przy kupnie co najmniej 5-ciu ton, a poniżej 10-ciu ton również franco stacja odbiorcza, z tym, że za każde 100 kg, brakujące do ładunku 10-ciu tonowego, dolicza się w r-ku 60 gr, przy odbiorze poniżej 5-ciu ton — franco stacja załadowania Mościce — Fabryka, wzgl. Chorzów. — Skonto kasowe przy kupnie za gotówkę 3,5%. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego. Szczegóły w cennikach Zjednocz. Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie (pisać do Chorzowa, woj. śląskie).

II. Nawozy fosforowe. 1) Ceny superfosfatu całkowagonowe w lipcu 1939 r. (w złotych za 100 kg fr. każda stacja odb. luzem).

	Superfosfat o procentie kwasu fosforowego (P ₂ O ₅)						
	mineralny		kostny		amoniakalny		
% P ₂ O ₅ % N	16%	18%	16%	18%	12% i 4% N	12% i 6% N	9% i 9% N
Na terenie wszystkich województw i W.M. Gdańska. Zł	9,95	11,20	11,80	13,25	11,90	14,00	—

Przy wysyłkach 5—10 ton dolicza się 60 gr od każdego 100 kg brakujących do pełnych 10 ton; poniżej 5 ton powyższe ceny liczą się franko fabryka. — Worek zł 1,15. Podstaw. wagonu 4 zł; przy wys. luzem dopłata 5 zł od wagonu. — Przy zapłacie gotówką lub wysyłce za zal. kolej. skonto: do 15.II — 6%; od 16.II do 15.III — 5%, od 16.III — 3%.

2) Zużle Thomasa belg. 16% i 18% gr 54,75 za 1 kg P₂O₅ fr. wagon Gdynia z workiem brutto za netto.

3) Supertomasyny obecnie nie ma w sprzedaży — patrz supert.-azotn. (w dziale nawozy azotowe).

III. Nawozy potasowe. Ceny w złotych za 10 ton franco stacja załadowcza Stebnik lub Kałusz, luzem w wagonie krytym — w okr. od 16.VI. do 31.X. 1939 r.:

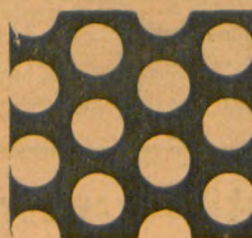
Kainit o zawartości 10% K₂O w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i w Małopolsce zł 236; lubelskim i wołyńskim zł 213; białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim zł 191; pomorskim, poznańskim i śląskim kainit 12% zł 309, kainit 14% zł 354.

Sól potasowa o zawartości 20% K₂O w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i w Małopolsce zł 725; lubelskim i wołyńskim zł 695; białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim zł 660; pomorskim, poznańskim, śląskim zł 725.

Sól potasowa o zawartości 40% K₂O, w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i w Małopolsce zł 1600; lubelskim i wołyńskim zł 1530; białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim zł 1440; pomorskim, poznańskim i śląskim zł 1600. Sól potasowa 40% boraksowana pod buraki cukrowe o 100 zł droższa na 10 tonach w każdym województwie.

Kalimagnezja o zaw. 18% K₂O (35% K₂SO₄ i 55% Mg SO₄) w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i Małopolsce zł 900; lubelskim i wołyńskim zł 820; białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim zł 740; pomorskim, poznańskim i śląskim zł 900.

Wytwórnia Blach Dziurkowanych „SITO”



Poleca

blachy dziurkowane (sita)

dla potrzeb rolnictwa, młynarstwa, gorzelnictwa, pszczelnictwa, gospodarstw rybnych i wszelkich innych celów.

Adres: Warszawa - Grochów, ul. Wiatraczna Nr 15,
tel. 10-01-92 i 10-13-10.

MASŁO, JAJA, SERY i MIÓD

spieniążajcie bez pośredników przez swoją Centralę Handlową

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

Warszawa, Hoża 51

oraz jego oddziały: Luck, J. giellońska 63; Łódź, Gdańska 184; Wilno, Zamkowa 18.

Składy: Baranowicze, Szosowa 155; Białystok, Sierkiewicza 28; Brześć n. B., Pierackiego 21; Druskieniki; Gdynia, Celna 8; Grodno, Dominikańska 16; Kowel, Legionowa 29; Krzemieniec, Królewska 2; Lida, Lidzka 31; Lublin, Kapucyńska 1; Otwock, Kościelna 8; Pińsk, Bernardyńska 12; Równe, 3 Maja 104; Tomaszów Maz., pl. Kościuszki 14.